

KRESOWIAK  
GALICYJSKI

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY POWIATU LUBACZOWSKIEGO

Nr 12(85)

grudzień 2003 r.

Cena 1,70 zł



*Wesołych i miłych Świąt  
Bożego Narodzenia  
czytelnikom  
i sympatykom  
życzy  
Redakcja*

BOŻONARODZENIOWE  
- WSPOMINKI -

W moim cieszanowskim domu rodzinnym okres świąteczny dawał o sobie znać dużo wcześniej niż w innych domach, jako że ojciec Jan Szajowski będąc organistą cieszanowskiej parafii, już 12 listopada rozpoczynał przygotowania i wypiek bożonarodzeniowych opłatków. Pomały mu w tym moja mama i obie siostry. Jako najmłodszemu, po wyjęciu opłatków z formy, przypadło mi w udziale obcinanie zbędnych nadlewów. Zjadaliśmy te okrawki, częstowałem nimi w klasie kolegów, to był nasz dziecięcy rarytas. Gdy pewnego dnia przyszedł do nas sąsiad (Żyd), od progu ze zdumieniem stwierdził: „papier jedzo?” I tak całą rodziną pracowaliśmy przez ok. 2 tygodnie, aby opłatków starczyło dla wszystkich domów w parafii (nie wyłączając późniejszej od naszej, kołody ruskiej). Ostatnie dni przed wigilią ojciec poświęcał dostarczaniu opłatkowych pakietów. Naprzód od 10 grudnia objeżdżał furmanką i z koszem miejscowości dalsze, a więc: Chotylub Dwór i Wieś, Dachnów Dwór i Wieś, Niemstów Leśnictwo i Wieś, Gorajec Dwór, Freifeld, Żuków, Kosobudy, Folwarki, Doliny, Lubliniec Dwór i Wieś, Nowe Siolo i Wola. Na końcu Cieszanów, a w nim ulice: Kąty i Cerkiewna, Dachnowska, Żukowska i jako ostatnia, własna ulica- Dworska.

Mama z siostrami przygotowywały wigilijną wieszeczkę, barszcz burakowy czerwony (nikt go wówczas nie nazywał ukraińskim) z grzybowymi uszkami (grzyby z lasu „Babczyn”), pierogi z kapustą, pierogi z serem i kartoflami (też nie ruskie a kartofli nie nazywano ziemniakami). Goląbki były z jagłami, tj. kaszą z własnego prosa, młynkowaną na młynkach, które posiadali wówczas tylko Żydzi. Do tego ryba lub ślędz, kompot z suszu, swojski chleb... Nie dbano o 12 potraw. Było biednie w większości cieszanowskich domów, ale każda rodzina starała się aby te świąteczne dni wyróżniały się od innych. Było skromnie i „po bożemu”. Musiała być też kutia z obitej pszenicy, bitej by łuska zesza lub ubijanej w stępie (dłubance ze stemplem) a potem odsianej lub odpylonej wiatrem.

W opalonym grubymi, niemal metrowymi polanami piecu, pieczono chleby a w blachach bułki z rodzynkami lub na słodko, smarowane po wierzchu jajkiem za pomocą pędzla z gęsich piór i posypywane makiem lub kminkiem. Jaka pyszna glazura? A jaki zapach? Siostry piekły placek z marmoladą kupowaną na „kila” i wypiekały ciasteczka wykrawane blaszanymi foremkami.

Jak nie wspomnieć, że w komorze gotowe na święta oczekiwały wyroby masarskie a więc szynka z kością, z takim pierścieniem tłuszczu który smakował jak najlepsze mięso, polędwica długa że hej, palce

(c.d. na str. 3)

TRZEBA MIEĆ WIZJĘ  
ROZWOJU MIASTA

Z Januszem Waldemarem Zubrzyckim, burmistrzem Lubaczowa, rozmawia Marian Ważyński

## - Jaki jest bilans pierwszego roku urzędowania burmistrza?

Przede wszystkim w pełni kontynuujemy inwestycje, które zostały rozpoczęte w ubiegłym roku, a więc budowa dróg, ulic na osiedlach: Orzeszkowej, Mazury, Świerczewskiego, kanalizacji na ulicy Kościuszki. Rozpoczęliśmy uzbrojenie osiedla przy ulicy Przemysłowej.



fot. A. Juszyński

wej. To właśnie na tym terenie w ostatnich latach rozwinęło się budownictwo mieszkaniowe. Zwracamy też większą uwagę na estetykę i czystość miasta, porządkowanie ulic, placów, posesji. Stąd też dodatkowe dyżury, łącznie z dniami świątecznymi, pracowników odpowiedzialnych za porządek w mieście, jak też stałe mobilizowanie mieszkańców.

Z kolei, aby ułatwić pracującym załatwianie różnych spraw, w poniedziałki i czwartki Urząd Miejski jest czynny do godziny 17. Dodam tutaj, że zupełnie nie podzielam praktyk wielu urzędów pracujących tylko do godziny 15. Latem kończą więc one pracę w połowie dnia. W trosce o służebną rolę Urzędu przystąpiliśmy do tworzenia podobnie jak w Stalowej Woli Biura Obsługi Mieszkańców. Klient w jednym miejscu, pokoju będzie mógł załatwić większość swoich spraw. Już rozpoczęło działania organizacyjne, a w marcu przyszłego roku ruszy ono pełną parą. Oczywiście tworzenie tego Biura nie jest łatwe. Z obecnych referatów muszą być oddelegowani i przeszkoleni odpowiedni pracownicy, trzeba opracować procedury, wprowadzić elektroniczny obieg dokumentów.

Z rzeczy ważnych, które nam się udały, wymienilibym Biuro Promocji i Rozwoju. Wprawdzie w tym roku było ono na rozruchu i działało w uszczuplonym zakresie, ale od nowego roku, wzmocnione o specjalistów z zakresu Unii Europejskiej i mediów, będzie pracować

(c.d. na str. 3)



# W POWIECIE LUBACZOWSKIM

## PRZEJŚCIE W BUDOMIERZU JEDYNI DLA MIESZKAŃCÓW STREFY PRZYGRANICZNEJ

Ukraińskie władze akceptują uruchomienie w Budomierzu lokalnego przejścia granicznego jedynie dla mieszkańców strefy przygranicznej. Takiego jednak określenia nie ma w przepisach europejskich i dlatego Polska nie może przyjąć tej koncepcji.

Władze powiatu lubaczowskiego pragną aby było to całodobowe przejście osobowo – towarowe. Wspólna odprawa odbywałaby się po naszej stronie na co wcześniej zgodziła się strona ukraińska. Nasi wschodni sąsiedzi mieli jedynie wybudować po swojej stronie drogę do przejścia. Jego utworzenie w tym miejscu leży we wspólnym interesie powiatu lubaczowskiego i jaworowskiego na Ukrainie, gdzie znajduje się wolna strefa ekonomiczna. Takiego zdania są też samorządowcy w Jaworowie.

Odmienne zdanie mają jednak władze w Kijowie, które swoje stanowisko uzasadniają m. in. mniejszym ruchem granicznym związanym z wprowadzeniem w.

„My zrobiliśmy wszystko aby można było przystąpić do budowy przejścia. Mamy poparcie parlamentarzystów, Stowarzyszenia Ziemi Lubaczowskiej i mieszkańców. Podobnie tę kwestię traktują władze w Jaworowie. Teraz wszystko zależy od władz Ukrainy do których władze RP wystosowały kolejną notę dyplomatyczną w tej sprawie” – powiedział starosta Józef Michalik.

W powiecie lubaczowskim wykupiono już od rolników część ziemi pod budowę drogi wiodącej do przejścia. Powiat zobowiązał się zapłacić za dokumentację wykorzystując środki unijne, a województwo rozpoczęło prace projektowe. Samorządowcy zwrócili się także do prezydenta o pomoc w tej sprawie.

## CMENTARZ ŻYDOWSKI W OLESZYCACH ODNOWIONY

Stowarzyszenie na rzecz Odnowy Zabytków Kultury Żydowskiej w Lubaczowie wyszło z inicjatywy uporządkowania cmentarza żydowskiego w Oleszycach. Prace które rozpoczęto pod koniec września wykonują ludzie zatrudnieni przez Stowarzyszenie. Ono również finansuje zakup paliwa do piły, częściowo nawet wyżywienie. Jako rekompensatę trzymają wykarczowane drzewo na opał.

Okazuje się, że na cmentarzu jest ponad 500 nagrobków, a wiele płyt nagrobnych znajduje się u prywatnych osób. Kolejnym etapem prac będzie oczyszczenie macew i ich zakonserwowanie. Umożliwi to odczytanie wielu nazwisk. Już dziś można powiedzieć, po zawartych na nagrobkach datach, że jest to cmentarz z XVII wieku. Warto przypomnieć, że po uporządkowaniu cmentarza w Wielkich Oczach to kolejna akcja w powiecie lubaczowskim stawiająca sobie za cel ratowanie naszej kulturowej tradycji.

## GINA LUBACZÓW WSPÓŁPRACUJE Z GMINĄ VINNE NA SŁOWACJI

Podczas uroczystej sesji w Młodowie 28 października została podpisana umowa o współpracy pomiędzy gminą Lubaczów a gminą Vinne na Słowacji. Współpraca będzie obejmować agroturystykę, oświatę, kulturę i sport (wymiana młodzieży, organizacja imprez). W planie są także wspólne projekty dające szansę ubiegania się o unijne pieniądze.

Należy dodać, że nieformalna współpraca z gminą Vinne rozpoczęła się kilka lat temu. Zainicjował ją proboszcz z Zaluża ks. Jerzy Sopol, który na Słowację zaczął organizować wycieczki, obozy i kolonie. Podpisanie umowy poprzedziła wizyta samorządowców z gminy Lubaczów w Słowacji. Spotkali się tam z bardzo życzliwym przyjęciem.

## WŁAMANIA DO SZKÓŁ

W ostatnich dniach października miały miejsce dwa włamania do szkół podstawowych w Oleszycach i Horyńcu. Termin nie był przypadkowy. Do końca października w wielu szkołach trwała zbiórka pieniędzy na komitety rodzicielskie, które miały trafić na konta bankowe komitetów. Sprawcy włamań musieli doskonale wiedzieć, że pieniądze znajdują się w łatwych do zdobycia miejscach. Policjanci z wydziału kryminalnego Komendy Powiatowej Policji w Lubaczowie przypuszczają, że to ci sami sprawcy spłodowali obie szkoły. Złodzieje bowiem szukali tylko gotówki. W Oleszycach hupem złodziei padło ponad 3000 zł, a w Horyńcu 400 zł.

## WŁAMYWACZE W LUBACZOWIE UJĘCI

Piętnastoletni złodzieje – uczniowie jednego z lubaczowskich gimnazjów już ze znacznym wyprzedzeniem wytypowali do zrabowania jedno z mieszkań na Osiedlu Mickiewicza. Jako termin „skoku” zaplanowali dzień Wszystkich Świętych. Złodzieje byli już jednak pod obserwacją policji. Gdy właściciel mieszkania, które złodzieje mieli zamiar obrabować, wyszedł ze zniczami na cmentarz, chłopcy skradzionym kluczem otworzyli drzwi i weszli do środka. Tu jeden z nich został schwytany przez policję a drugiemu udało się przez okno balkonowe uciec. Schwytany podczas przysłuchania podał jednak nazwisko współnika. Oba sprawców włamania czeka rozprawa przed sądem rodzinnym.

## ŚLEDZTWO W SPRAWIE MEDALI

Z gabloty w Szkole Podstawowej w Rudzie Różanieckiej zniknęły cenne medale i odznaczenia jej patrona Władysława Ważnego. O fakcie tym jego żyjący brat Franciszek powiadomił prokuratora.

Przypomnijmy. Patron placówki wywodzący się z tej wsi to słynny z czasów II wojny światowej as brytyjskiego wywiadu. Po ukończeniu Seminarium Nauczycielskiego w Sokalu jest on nauczycielem w szkołach podstawowych w Surochowie, Bobrowce, Sońnicy koło Jarosławia. Gdy wybuchła II wojna światowa przechodził cały szlak bojowy Armii Karpaty a później dzieli los polskiego żołnierza tułacza. Z Rumunii poprzez Grecję, Jugosławię dociera do Francji. A gdy Francja pada Władek poprzez Pireneje przedostaje się w 1943 roku do Hiszpanii gdzie w Barcelonie zostaje aresztowany. Po 7 – miesięcznym pobycie w więzieniu udaje się mu uciec i poprzez Gibraltar drogą morską dociera do Anglii.

## Brat „Tygrysa” - Franciszek Ważny



W Wielkiej Brytanii po przeszkoleniu w jednostce szturmowo – desantowej zostaje zrzucony na teren okupowanej północnej Francji. Przyjmuje pseudonim Tygrys i tworzy liczącą 400 osób sieć placówek wywiadowczych. Kierowana przez Tygrysa organizacja w ciągu 11 tygodni działalności przekazała drogą radiową do Londynu 62 meldunki określające dokładnie położenie wyrzutni rakiet, 5 meldunków dotyczących budowanych urządzeń do wyrzucania rakiet, 10 meldunków o składowiskach bomb.

Aby zniszczyć siatkę Ważnego Niemcy angażują znaczne siły. Na teren jego działalności wysłanych zostaje aż 40 wozów radiogoniometrycznych lokalizujących radiostacje śląc meldunki do Londynu. Po usilnych poszukiwaniach 19 sierpnia 1944 roku gestapo wpada na ślad Tygrysa. Dom, w którym przebywał zostaje otoczony. Władek próbuje ucieczki oknem i zostaje ranny. Niemcy koniecznie chcą go wziąć żywego. Ale Władek aby temu zapobiec najprawdopodobniej zażywa trucizny ostrzeliwując się przy tym z pistoletów. W mieście Montigny en Ostrevent gdzie zginął stoi jego pomnik a jedna z głównych ulic nosi jego imię.

Nowowyprowadzonej szkole w 1968 roku w Rudzie Różanieckiej nadano imię Władysława Ważnego. Z tej okazji odbyła się wielka patriotyczna uroczystość. Wówczas też były szef francuskiego wywiadu Mieczysław GOLON szkołę przekazał medale i odznaczenia przyznane Tygrysowi. Wśród nich był: Krzyż Kawalerski Legii Honorowej, Krzyż Wojenny z palmą, medale polskiego i francuskiego Ruchu Oporu.

Brat legendarnego Tygrysa Franciszek - Ważny z Cieszanowa w czasie uroczystości przyznania szkole sztandaru zauważył, że w gablocie nie ma zdeponowanych medali. Ich braku nie potrafiła też wytłumaczyć mu dyrektorka szkoły Dorota Wróbel. Zbulwersowany tym faktem brat Tygrysa złożył doniesienie do Prokuratury, która w tej sprawie wszczęła śledztwo. Przesłuchani zostali już pierwsi świadkowie.

## MIEDZYGMINNY KONKURS RECYTATORSKI

W GOK w Cieszanowie odbył się Międzygminny Konkurs Recytatorski „Jesień w Literaturze”. Wzięło w nim udział 90 recytatorów ze szkół w Dachnowie, Kowalówce, Niemstowie, Nowym Siole, Cieszanowie, Łowczy, Werchracie, Młodowie, Lisich Jamach, Starym Dzikowie, Wielkich Oczach, Nowym Lublinczu. Jury pod przewodnictwem Barbary Płociy z Centrum Kultury w Przemyslu I miejsce przyznało Elżbiecie Sosnowskiej, dwa drugie Aleksandrze Zaborniak i Justynie Rydzewskiej, a dwa trzecie Gabrieli Żukowicz i Paulinie Granisz. Ponadto wyróżniono Janinę Nieckarz, Mateusza Grabowskiego i Dominikę Kościelską

W kategorii uczniów klas IV – VI najlepsza okazała się Aneta Pukas. Natomiast II miejsca zajęły Dominika Meder, Aleksandra Palczyńska i Natalia Rydzewska a trzecie Kamil Ozimek, Łukasz Szawara i Erika Paseniak. Ponadto Jury wyróżniło Justynę Rejman, Żanetę Pomykałę, Sylwię Ważną, Dariusza Ilnickiego, i Patrycję Chmielowiec.

Certyfikat dla Lubaczowskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego

W dniu 27 listopada w MOK w Lubaczowie odbyła się uroczystość wręczenia Lubaczowskiemu Przedsiębiorstwu Budowlanemu Certyfikatu Systemu Zarządzania Jakością ISO 9001:2000. Certyfikat ten poświadcza, że firma jest dobrze zarządzana a jej usługi nie schodzą poniżej pewnego wysokiego poziomu. Firmy bez tego certyfikatu są bez szans jeśli chodzi o zamówienia publiczne finansowane ze środków



# BOŻONARODZENIOWE WSPOMINKI

(c.d. ze str. 1)

lizać, soczyste boczeki, kręte kielbasy, kiszki kaszane i przepyszne salcesony. Wyroby sami marynowaliśmy a potem wędzili (jak i kielbasy) w połowej wędzarni. Nie było w domu na święta piwa ani wódki, żadnych wód mineralnych (a woda ze swojej studni zła?).

Rodzice oczekiwali przyjazdu najstarszego syna, który miał przyjechać ze Lwowa, a którego opowiadaniem zachwycaliśmy się. Towarzyszyli im ciekawostki z mało znanego nam świata, z dużego miasta, ale i z czasów jego przeżyć z I-szej wojny światowej, kiedy to był oficerem na frontach włoskim i serbskim, we Wiedniu i w górach Grazu.

Choinka - a jakże..., oczywiście ze prawdziwa, i z lasu a nie ze sklepu (nie była wówczas prowadzona taka sprzedaż). Zawieszaliśmy na niej kolorowe głowy aniołów i postaci tekturowych Mikołajów, orzechy i kostki cukru zawinięte w sreberko, własnego wypieku ciastka z dziurkami. Wieszaliśmy za ogonek kolorowe, wybrane z bogatym rumieńcem jabłka, własnej roboty wisioriki z kolorowego papieru, tancuchy z naniżanymi na nitkę na przemian rurkami słomy i kolorowej gufrowanej bibułki. Pod choinką dominowała szopka z dachem z najprawdziwszej słomy, wykonanym z miniaturowych słomianych kijek, jak na strzędzie stodoły. Na czubku choinki obowiązkowo królowała kolorowa gwiazda przybrana „pazotkiem”. Nie było elektryczności, więc do umocowywanych na choinkowych gałązkach kilkunastu metalowych żabek, wstawialiśmy świeczki. Ich zapalaniu i świeceniu towarzyszyło baczne rodziców (o pożar nie było trudno).

Wigilijna kolacja mogła być rozpoczęta dopiero po ukazaniu się pierwszej gwiazdki, a jej wyszukanie było już naszym, dzieci zadaniem. Kto pierwszy znajdzie... na wszystkich stronach domu i podwórza. Szukaliśmy jej jak skrupulatnie, jakby od tego życie zależało. Jest, jest! O, tam! Można zaczynać! Wigilia przy stole z białym obrusem, jedynym utrzymanym tylko na tą okazję. Na stole wyjątkowa lampa naftowa z białą umbrą, największy rozmiar lampy jaki mieliśmy, bo nr 11. To lampa na specjalne okazje, uświetniała pokój i wносиła ciepły nastrój (w kuchni była tylko nr 5). Do izby ojciec przynosił i kładł pod stół, skrzepowaną na krzyż wiązkę siana. U innych gospodarzy bywało, że stawiali całe snopki zboża w 4-ch kątach izby. U naszych sąsiadów (Ciekiewiczów), mimo że mieli tylko jedną izbę, całą zakładano słomą mierzwą.

Modlitwa pogrążała dom w ciszy i skupieniu, potem, po życzeniach było już gwaro. Życzenia zaczynał ojciec od mamy. My jako dzieci, całowaliśmy rodziców w rękę, potem dzieliliśmy się między sobą, z rodzeństwem. Oplatki posmarowane były miodem.

W innych domach (np. u Sobotowskich) był zwyczaj rzucania kutią o sufit i stropowe belki, jako życzenie i wróżba, ile to kóp zboża urodzi się do przyszłych zniw. Nie było darów gwiazdkowych, jedynie wcześniej na Mikołaja bywało, że czasami dostaliśmy jako dzieci jakąś słodycz, zresztą raczej nie do zjedzenia, ale nadającą się potem do powieszenia na choinkę. W przypływie dobrej woli i serca rodziców, mogły to być dla chłopaka czarne pończochy, bo takie chłopaki wówczas nosili (spodnie sięgały połowy łydki).

W drugi dzień świąt zjeżdżali się do para-

fialnego cieszanowskiego kościoła ludzie z okolicznych wsi i zajeżdżali na nasze (organisty) obszerne podwórze (szczególnie z Chotyłubia). Jeden ścisk, rajwach, kwik koni, które się pod nieobecność właścicieli szczypały i kłóciły o siano. Nie można się było przebić do stajen, a jako dziecko - chłopak, aby się dostać do wychodka skakać musiałem po furmankach, dyszlach i kłonicach. Raz czymś zafurgotałem na podwórzu i któryś koń się zerwał, wybiegł jak wściekły z bryczką na ulicę, zakręcił na Rynek i w stronę ul. Dachnowskiej i kościoła, gdzie zamachnął na zakręcie bryczką o kościelny mur... Nie było co zbierać, a ja do dziś (przez bagatelę 80 lat) się nie przyżalam, że to wówczas ja, 10-cio latek, tak go mechęcy spłoszyłem.

Chodziliśmy koledować z Mankiem i Edkiem Szajowskimi pod polskie okna a dwa tygodnie potem w kolecie ruska z Mironem Garbaczewskim pod okna ruskie. Nie było znane pojęcie „Ukrainiec”, mówiono „Rusin”. Koledowanie po ciemku, bo w całym Cieszanowie było ciemno, że oko wykol. Ulice były oświetlone jedną jedyną lampą gazową każda, a Rynek „aż” 4-oma, roztawionymi po rogach. Lampa na drewnianym słupie, opuszczana i podnoszona za pomocą korby i linki przez gminnego policjanta, który zapalał i gasił te cuda (knoty) nad ranem.

Sanki były wyłącznie drewniane, samoróbki z samorodnie zakrzywionymi kompanieciami. Wożono też nimi wodę w wiadrach z ulicznej studni. Najlepszy zjazd był przy Starej Targowicy. Łyżwy robiliśmy sobie sami, i nie dwie ale tylko jedną. Z polana ułupanego siekiera, w kształcie trójkąta, czubkiem do dołu, z dwoma otworami z tyłu i przodu do wiązania sznurkiem do buta. Sznurek krepowano i skręcano na bucje patykami, którego koniec wsuwał się za spodnie lub za cholewkę buta, by naciąg trzymał. Jeśli ktoś miał łyżwę bardziej zmechanizowaną i nowoczesną, to dół polana okuwał jeszcze drutem. Dopiero później były łyżwy żelazne, żabki z kluczykiem, czy w obcasie blaszki-podkówki z otworem.

Występowaliśmy w Jasiekach, w których grałem rolę paza króla Baltazara. Miałem twarz posmarowaną na czarno, okopconym nad świecą korkiem.

Kościół nie był ogrzewany, ludzie podczas nabożeństwa głośno stukali butem o but i dreptali w miejscu. Powszechne były onuce a nawet gazety a u bardzo biednych niekiedy słoma. Mój ojciec grając na organach na chórze, zmuszony był ogrzewać sobie w przerwach skostniałe ręce nad płomieniem świecy.

To stare dzieje z dzieciństwa (urodziłem się 90 lat temu, w 1913 roku). Zapamiętałem jednak ten inny, miniony mój świat, świat cieszanowskiego dziesięciolatka. Od 1935 r. zamieszkałem w Lubaczowie, jednak dziecięce, miłe sercu bożonarodzeniowe wspomnienia, chciałoby się zatrzymać. Szczególnie te... o oplatkach i okrawkach, prawdziwej szynce, o nieukraińskim barszczu i nie ruskich pierogach, o lampie naftowej nr 11, niemal metrowych polanach, żydowskich młynkach, świeczkach w metalowych żabkach, kuti na suficie, słomianej mierzwie, ruskiej koledzie, pazu króla Baltazara, chłopców pończochach, rozbitej bryczce, policjancie z korbą i łyżwie z polana... i o rodzinie, z której pozostałem tylko ja.

Eugeniusz Szajowski, Lubaczów

## Wywiad z burmistrzem

### Miasta Lubaczowa **TRZEBA MIEĆ WIZJĘ ROZWOJU MIASTA**

(c.d. ze str. 1)

w pełnym wymiarze nad rozwojem i promocją miasta. Poprzez Biuro, na które przyzwolenie dała również Rada Miasta, chcemy kontynuować współpracę z miejscowymi przedsiębiorcami i organizacjami pozarządowymi.

Wyszła też od nas inicjatywa powołania Izby Gospodarczej, która zrzeszałaby ludzi z wszystkich sektorów, tak firmy jednoosobowe, jak i największe spółki popaństwowe. Izba ułatwi przepływ informacji, dotarcie do kontrahentów. Pozwoli przedsiębiorcom mówić wspólnym głosem, wyrażać ich problemy, ułatwić kontakty z urzędami i instytucjami. Szkoda, że do tej pory nie udało się tego osiągnąć.

#### - A co się Panu nie udało?

Chcieliśmy rozpocząć kilka nowych inwestycji. Ale przyjęliśmy bardzo duże zobowiązania finansowe z ubiegłego roku. Ponadto zmieniły się przepisy dotyczące podatku gruntowego, co utrudnia osiągnięcie dostatecznych wpływów. Na dodatek ludzie się coraz biedniejsi. Dlatego poza kontynuowanymi inwestycjami nie udało się nam rozpocząć kolejnych dużych przedsięwzięć.

Mamy też świadomość, że nasze cztery szkoły nie do końca są w pełni wyposażone. Wynika to z faktu, że przepaść między otrzymywanymi subwencjami, a potrzebami szkół się powiększa. Z konieczności musimy wypełniać ją własnymi środkami.

#### -W odczuciu społecznym władze miasta, w tym i burmistrz podejmują za małe wysiłki w celu ściągnięcia na nasz teren inwestorów z zewnątrz.

Nie jest to kwestia łatwa. Właśnie po to powołaliśmy Biuro Promocji i Rozwoju aby było łatwiej dotrzeć i zainteresować miastem przedsiębiorców spoza Lubaczowa. Chcemy wrócić do ustawy, na mocy której można było niejako w nagrodę, zwalniać od podatku przedsiębiorców tworzących nowe miejsca pracy. Pracowano nad nią w poprzedniej kadencji, ale wówczas nie spełniała ona wymogów prawnych. Należy dodać, że poszukiwania inwestorów odbywają się przez cały czas. Nieprzerwanie też nasze oferty pojawiają się na kilku portalach internetowych. Staramy się też brać udział we wszystkich spotkaniach, konferencjach, które tej sprawie służą. Pewną rolę w tym względzie pełni też moja skromna osoba. Staram się bowiem wykorzystywać kontakty, jakie pozostały z czasów gdy prowadziłem działalność gospodarczą i działałem w organizacjach gospodarczych.

Ale mimo tych działań winniśmy mieć świadomość, że nasz region, w tym i powiat, nie jest dla przedsiębiorców atrakcyjny. Występują tu trudności komunikacyjne. Ponadto jesteśmy daleko od ośrodków logistycznych, przemysłowych i handlowych. Z tych też powodów dla potencjalnych przedsiębiorców, chcących tutaj zainwestować, pojawiają się dodatkowe koszty. Natomiast takimi atutami, jak wykwalifikowana siła robocza, duża liczba rąk do pracy, spora ilość obiektów do

(c.d. na str. 4)



**Wywiad z burmistrzem****Miasta Lubaczowa****TRZEBA  
MIEĆ WIZJĘ  
ROZWOJU MIASTA**

(c.d. ze str. 3)

wykorzystania może pochwalić się niemal każda gmina.

Prawdziwym natomiast atutem byłoby przejście graniczne w Budomierzu. Jego otwarcie pociągnęłoby za sobą dodatkowe inwestycje. Pamiętając, że za parę miesięcy przenosi się tu wschodnia granica Europy, teren ten stał by się bardziej drożny, bo w tej chwili jest on trochę zaułkiem Polski. Z pewnością znaleźliby się przedsiębiorcy, którzy chcieliby być blisko Ukrainy. Wówczas też moglibyśmy wrócić do tematu, który już wcześniej się pojawił, mianowicie Inkubator Przedsiębiorczości. Mamy już na ten cel odpowiednie obiekty. Pozostawałyby tylko sprawy proceduralne i przekonanie środowiska do tego pomysłu.

Do ważnych wydarzeń należy zaliczyć fakt, że wreszcie ruszył, zarejestrowany jeszcze w ubiegłym roku, Związek Gmin Ziemi Lubaczowskiej. Jesteśmy wprawdzie dopiero na etapie dopinania formalności, ale już zauważamy wielką wolę gmin do współpracy. Będziemy więc pracować nad wspólnymi projektami bo, jak wiadomo, wiele środków z Unii Europejskiej przeznaczonych będzie na inwestycje ponadgminne, których w pojedynkę samorządy nie byłyby w stanie udźwignąć (np. kwestia odpadów).

Powołane też zostało Lubaczowskie Porozumienie na rzecz Zatrudnienia. Stowarzyszenie to poprzez współdziałanie samorządów, biznesu, organizacji pracowniczych, sektora oświatowego i oczywiście bezrobotnych mających odpowiednie kwalifikacje, stawia sobie za cel tworzenie nowych miejsc pracy.

**- Co powiedziałby Pan bezrobotnemu, który ma pozbawioną pracy żonę i dzieci na utrzymaniu?**

Z racji pełnionych obowiązków bardzo często stykam się z takimi ludźmi. Jest to, szczególnie w naszym mieście, bardzo trudny problem. Jako burmistrz nie mam bezpośredniego wpływu na zatrudnienie. Niemniej jednak w zależności od posiadanego wykształcenia, zawodu, takiej osobie starałbym się pomóc chociażby w ramach prac interwencyjnych. Liczę, że nasze działania na rzecz promocji i rozwoju miasta przyniosą oczekiwane nowe miejsca pracy.

**- Jakie zobowiązania finansowe z 2003 roku przejdą na zobowiązania 2004 roku?**

Podstawowa zasada - absolutnie nie mogą one być większe niż w ubiegłym roku. Rzecz w tym, że mamy rozpoczęte trzy wielkie inwestycje, które musimy zakończyć w przyszłym roku. W związku z powyższym na rok 2004 będzie zapotrzebowanie na większe środki, aby te inwestycje pokryć. Liczymy na środki z Unii Europejskiej. W tym względzie już podejmujemy pewne działania i szansa ich uzyskania jest bardzo realna. W pierwszym rządzie będziemy rozpoczynać te inwestycje, które uzyskają dofinansowanie. Sporo środków zamierzamy wydać na remonty, likwidację zaniedbań z lat poprzednich, popra-

wę wizerunku miasta.

**- Jak układa się współpraca na linii burmistrz a Rada Miasta?**

Z satysfakcją mogę powiedzieć, że współpraca układa się bardzo poprawnie. Ważne jest to, że oprócz sesji mamy spotkania, na których dyskutujemy o najważniejszych sprawach w mieście. Na sesji obowiązują pewne reguły i nie ma warunków na swobodną dyskusję, a takie spotkania, ułatwiają przepływ informacji i wymianę poglądów.

**- Można usłyszeć opinię, że jest Pan trochę marzycielem, wizjonerem?**

Niezupełnie podzielam te opinie. Wbrew pozorom jestem realistą, twarząc stającą się po ziemi. Co nie znaczy, że nie mam wizji rozwoju naszego miasta. Aby wiedzieć, co się chce robić, trzeba mieć jasno wytyczony cel i z konsekwencją do niego zdążać. Po prostu trzeba wyprzedzać tę naszą szarą rzeczywistość, która codziennie nas przygniata, która potrafi u człowieka zabić wszelką ochotę do życia.

**- Co Pana u ludzi najbardziej drażni?**

Nie lubię ludzi beczelnych, zdążających do celu na plecach innych „po trupach”, nie liczących się z niczym i nikim. Nie lubię kameleonów, ludzi zmieniających poglądy jak rękawiczki. Niechęcią napawają mnie też ludzie niereformowalni i zatruwający otoczenie swoją bezinteresowną zawiścią.

**- A co u ludzi się Panu najbardziej podoba?**

Wiemność zasadom, swoim poglądom. Imponują mi ludzie, którzy z konsekwencją trzymają się raz wybranej drogi. Ponadto cenię sobie ludzi pogodnych, z poczuciem humoru, mających dystans do świata. Lubię optymistów patrzących z nadzieją w przyszłość.

**- Polityk, którego Pan najbardziej ceni?**

Jest nim bez wątpienia dwukrotny prezydent Stanów Zjednoczonych Ronald Reagan.

**- Z jakim zwierzęciem najbardziej się Pan identyfikuje?**

Jestem spod znaku Skorpiona i tak się składa, że akurat to zwierzę najbardziej mi odpowiada. Skorpion jest uparty, nie boi się żadnych przeciwności, jest twardy i zawsze znajdzie drogę dla siebie. Oczywiście nie znaczy to, że czasem nie dam się wyprowadzić z równowagi. Skorpion atakuje jednak dopiero w chwili całkowitego zagrożenia. Horoskopy podają, że skorpion to najlepszy przyjaciel i najgorszy wróg - może to nie całkiem żart.

**- Filmy które się najbardziej Panu podobają?**

Są nimi bez wątpienia dobre filmy wojenne, a wśród nich klasyka, jak „Czas Apokalipsy”, „Pluton”, „Snajper”, „Działo Navarony”, „O jeden most za daleko”. Uwielbiam polskie komedie, w tym Barei i Tyma, również starsze komedie francuskie. Lubię inteligentne filmy z pogranicza political-fiction. Natomiast nie uznaję banalnych filmów sensacyjnych, horrorów.

**- Jaki sukces w 2003 roku jest Panu szczególnie bliski?**

Jest nim Młodzieżowa Rada Miasta. Młodzi ludzie uczą się współzrzedzenia, odpowiedzialności. To przecież oni kiedyś zajmą nasze miejsce i chodzi o to, aby do tej roli byli jak najlepiej przygotowani. Lubię pracować z młodzieżą, od nich czerpię entuzjazm i wolę działania.

**Dziękuję za rozmowę  
Marian Ważny**

**W POWIECIE  
LUBACZOWSKIM**

cd. ze str. 2

ków uniijnych. Certyfikat daje też dodatkowe punkty w przetargach, zwiększa krąg klientów i podnosi jakość usług.

**NADANIE IMIENIA**

**ALEKSANDRA SAS-BANDROWSKIEGO MDK  
W LUBACZOWIE**

30 listopada br. Miejski Dom Kultury w Lubaczowie, nazwany został imieniem Aleksandra Sas-Bandrowskiego. Z tej okazji zorganizowana została uroczystość, na program której złożyło się odsłonięcie obrazu patrona placówki, sesja popularno - naukowa na temat życia artystycznego Aleksandra Sas-Bandrowskiego, wernisaż wystawy malarstwa Jerzego Pluchy, koncert tenora prof. Ryszarda Karczyńskiego oraz chóru „Canzone”

Aleksander Sas-Bandrowski urodził się w 1860 roku w Lubaczowie. W Krakowie ukończył studia prawnicze a równocześnie rozwijał uzdolnienia wokalne. Debiutował na scenie w Łodzi. Potem występował na scenach w Krakowie, Poznaniu i we Lwowie. Na dalsze studia wokalne wyjechał do Mediolanu i Wiednia. Jako tenor występował za granicą m. in. w Berlinie, Koloni, Wiedniu. Występuje też w Stanach Zjednoczonych. Zmarł w 1904 roku w Krakowie.

**KOLEJNA SZANSA PRZED BASZNIĄ**

Holendersko - brytyjska spółka Seven - Maining zamierza po zagospodarowaniu terenów po kopalni siarki przystąpić do budowy dwóch zakładów. Jeden z nich miałby się zająć wydobywaniem siarki a drugi jej przetwarzaniem. W zakładach tych planuje się docelowo zatrudnić około 1000 osób. Gospodarze gminy z dużą ostrożnością podchodzą do tej inicjatywy. Dotychczasowe doświadczenia nie nastrajają optymistycznie. Niemniej jednak wójt Roman Krawczyk twierdzi, że nowy inwestor został przez gminę sprawdzony. Mimo tego nowa spółka będzie pod baczną obserwacją.

**MIESZKANIEC SZALAŚ URANIONY**

Z początkiem listopada policja została poinformowana, że w okolicach Brusna w lesie ukrywa się poszukiwany od pewnego czasu 40 - letni Waldemar M.. Mieszkał w zbudowanych z gałęzi szalasach.. Do powrotu do domu nie skłoniły go namowy rodziny ani coraz większe jesienne chłody. 6 listopada policjanci przystąpili do akcji. Podczas przeszukiwania zabudowań funkcjonariusze zostali nagle zaatakowani przez Waldemara M. uzbrojonego w nóż. Próby nakłonienia mężczyzny do odrzucenia ostrego narzędzia jak też oddane w powietrze strzały nie dały rezultatu. W sytuacji dużego zagrożenia policjanci w kierunku Waldemara M. oddali dwa strzały raniąc go w nogę. Kula niegroźnie zraniła mężczyznę, który po opatrzeniu przez lekarza trafił na oddział Szpitala Psychiatrycznego w Jarosławiu.

**PŁYTY NAGROBNE JAKO  
FUNDAMENTY POD STODOŁY**

Do lubaczowskiej prokuratury wpłynęło zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa przez właściciela jednego z gospodarstw w Wielkich Oczach. Wykorzystał on maceiny, czyli żydowskie płyty nagrobne jako fundamenty pod stodołę

Twierdzi teraz, że odstąpi je tylko pod warunkiem, że dostanie za nie pieniądze. Mieszkańcy wsi od dawna wiedza o macach. Sytuację znają też władze gminy, niewiele jednak zrobiły aby maceiny przeniesić na cmentarz, tam gdzie jest ich miejsce. Zawiadomienie do prokuratury skierował natomiast Bogdan Lisze - prezes Stowarzyszenia na rzecz Odnowy Zabytków Kultury Żydowskiej.

Prokuratura zleciła policji wszczęcie postępowania wyjaśniającego. Za profanację nagrobków właścicielowi grozi kara grzywny lub do roku więzienia.



## Z PAMIĘTNIKA BEZROBOTNEGO LUBACZOWIANINA

5 sierpnia

Telefon od Agaty, u której w poprzednim miesiącu malowałem dach domu. Powiadama że na ścianie piwnicy pojawił się zacieki, który z każdym dniem staje się coraz większy. Zaproponowała abym zjawił się u niej i zobaczył co należy zrobić. Tą propozycja nie byłem zaskoczony. Już przecież w lipcu sygnalizowała, że w tym miesiącu będzie sama w domu.

Dreszczyk emocji. Raptem przypomniały mi się kawalerskie lata i wyprawy na randki. Gdy się zjawiłem zostałem bardzo ciepło przyjęty. Po oględzinach zacieku poinformowałem właścicielkę, że aby usunąć awarię trzeba kuć ścianę. Wyniosko wałem, że jest przeciek w rurze kanalizacyjnej. Zaproszony zostałem na kolację. Na stole pojawił się też koniak. Atmosfera stała się bardzo intymna. W pewnej chwili od gospodyni usłyszałem, że budzę zaufanie, że pani domu tęskni za uczuciem, prawdziwą miłością. Nie ukrywam byłem tym wszystkim oczarowany. Również i ja zwierzyłem się ze swych odczuć, przeżyć. Nawet nie wiem jak to się stało, z poczułem bicie jej serca, jej oddech, ciepło jej ciała. Po raz pierwszy od wielu lat świat wydał mi się piękny a ludzie sympatyczni. Oto znalazła się osoba, która w przeciwieństwie do żony coś we mnie widzi, zauważa u mnie jakieś wartości, bogate wnętrze, intelekt. Zamiast pogardy spotkałem się z podziwem, zamiast kpiny z szacunkiem. Raptem poczułem się mocniejszy. Nabrałem wiary w siebie, przekonania, że jednak jestem coś wart. Przy kuciu ściany usuwaniu awarii pracowałem przez cztery dni. Praca była urozmaicona konwersacją z nader miłą kobietą.

11 sierpnia

Chodząc ulicami Lubaczowa mam niekiedy wrażenie jakbym na plecach nosił tablicę z napisem „Ofiara losu”. Czuję bowiem, że znajomi patrząc na mnie tak właśnie myślą. Lata mijają a on wciąż bez sta-

łej roboty! Z tych też powodów podle się czuje na ulicy, wśród ludzi i czym prędzej uciekam w samotność. Mam jednak świadomość, że nie jest to wyjście. Jestem w pełni sił i mimo wszystko muszę się ratować. Długo na te tematy rozmawiam z Romanem który jest w podobnej sytuacji. Mówi, że w naszym wieku nie mamy już w Lubaczowie żadnych szans na zdobycie jakiejś stałej roboty. Przedsiębiorcy wolą młodych, których przecież nie brakuje. Znowu odzywa się we mnie myśl o założeniu własnej firmy. Oczywiście odpada handel bo w tej branży konkurencja w Lubaczowie jest ogromna i ludzie nawzajem się wykańczają. Trzeba wymyślić coś nowego, czego w naszym mieście jeszcze nie ma a na co byłoby zapotrzebowanie. Chodzi mi po głowie pomysł założenia biura matrymonialnego. Zauważam na wsi zmore starokawalerstwa a w mieście dziewczyny mają kłopoty ze znalezieniem sobie męża. Już na koncie mam skojarzone jedno małżeństwo. Kawalerowi z rodzinnej wsi, który dobijał już czterdziestki znalazłem w Lubaczowie żonę!

16 sierpnia

Niespostrzeżenie zacząłem się zajmować pisanem podań. Znajomemu ze wsi pomogłem w uzyskaniu odszkodowania należnego mu w wyniku wypadku przy pracy. Oczywiście wynagrodził mnie za to odpowiednio. Za tym sukcesem poszły kolejne. Nie chwaląc się mam pewną lekkość pióra. Poza tym moim konikiem są paragrafy a więc prawo. Ale nie tylko. Oto krawanka siostry kończąca studia nijak nie mogła się zabrać za pisanie pracy magisterskiej. Jej temat był związany z powiatem lubaczowskiej. Dokonałem kwerendy w Bibliotece Miejskiej co do literatury na ten temat. Przerzuciłem kilka roczników lokalnych jak też regionalnych gazet i w efekcie powstała praca za którą dziewczyna otrzymała wysoką ocenę. Sukces ten polechtał moją ambicję. Co za paradoks! Facet bez dyplomu wyższej uczelni, bez odpowiedniego przygotowania pomógł sfinalizować pracę, która niejako powinna być ukoronowaniem całych studiów. Poza tym bardzo się liczył zastrzyk finansowy.

Tomek

## KRZYSZTOF SZPYT

Od wiosny 2003 roku funkcję wiceburmistrza Lubaczowa pełni Krzysztof Szpyt. Ten nowy urzędnik samorządowy jest lubaczowianinem. Po ukończeniu Technikum Elektronicznego w Przemyśle podejmuje studia na Politechnice Wrocławskiej (elektronika). Z dyplomem inżyniera rozpoczyna pracę w banku PEKAO w Lubaczowie. Równocześnie kontynuuje studia podyplomowe o kierunku bankowość na UMCS w Lublinie.

W 1992 roku włącza się w pracę Komitetu Wyborczego „Nasz Lubaczów” w którym działa przyszły burmistrz Janusz W. Zubrzycki. Startuje też w wyborach samorządowych do Rady Miasta, ale niestety nie zostaje wybrany. Niemniej jednak burmistrz powołuje go na stanowisko swojego zastępcy.

Krzysztof Szpyt odpowiada za rozwój miasta, planowanie inwestycji. Główny jego cel to pozyskiwanie funduszy strukturalnych z Unii Europejskiej. Ponadto zastępca burmistrza w zakresie swych obowiązków ma doskonalenie pracy Urzędu. Chodzi o wdrażanie w życie takiej organizacji pracy Urzędu i postawy urzędników aby klient był odpowiednio obsługiwany. Jego marzeniem jest też aby w mieście powstały obiekty rekreacyjne. Uważa, że jest ich za mało a funkcjonujące są w opłakanym stanie

Z uznaniem o swoim zastępcy wypowiada się burmistrz Janusz W. Zubrzycki. Akcentuje takie jego cechy jak przedsiębiorczość, konsekwencję w dążeniu do celu otwartość na innowacje. A z racji wykształcenia będzie mógł nadzorować wprowadzanie - dodaje - w urzędzie systemu informatycznego związanego z elektronicznym obiegiem dokumentów.

Pytani radni byli wstrzemięźliwi w wydawaniu opinii o Krzysztofie Szpycie. Zgodnie jednak podkreślali, że człowiek ten nie dał się jeszcze poznać. Póki co na sesjach się „nie wychyla” i tym samym nie znana jest siła jego argumentów. Faktem jest, że Krzysztof Szpyt nie zafunkcjonował jeszcze jako samorządowiec. Kredytu zaufania udzielił mu burmistrz i tym samym na nim spoczywa odpowiedzialność za rządzącego swego zastępcy. Jeśli Krzysztof Szpyt sprawdzi się na zajmowanym stanowisku będzie to również sukces Janusza W. Zubrzyckiego. Już wkrótce się o tym przekonamy. Jak wspomniano wcześniej Krzysztof Szpyt odpowiada za pozyskiwanie funduszy strukturalnych z Unii Europejskiej. Urząd Miejski w nieprzekraczalnym terminie do 1 stycznia 2004 roku ma opracować odpowiednio udokumentowany projekt inwestycji, który gdy zostanie zaakceptowany w 70 procentach zostanie pokryty ze środków Unii. Zobaczymy więc jak Krzysztof Szpyt wypadnie w tym pierwszym ważnym egzaminie.

Wiceburmistrz uprawia sport, gra w siatkówkę. Co roku w zimie wyjeżdża w góry gdzie uprawia snowboard. Jest żonaty, ma dwojkę dzieci.

Marian Ważny





„Narol - Lipsko wciąż oddzielnie”

## POLEMIKA

W sierpniowym numerze Kresowiaka Galicyjskiego ukazał się artykuł „Narol Lipsko wciąż oddzielnie”. Autor tej publikacji postawił sobie bardziej za cel „podgrzanie” dawnych animozji między tymi miejscowościami niż ukazanie ich kulturalnego dorobku. Stąd podkreślanie doniosłej roli Lipska w życiu kulturalnym przy równoczesnym pomniejszaniu roli Narola w tym względzie. Wprawdzie autor wylicza, że Biblioteka Publiczna w Narolu organizuje konkursy i wystawy, że aktywną działalność rozwija Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Narolskiej i „Pro Academia Narolense”. Jednak dodaje „Póki co oferta kulturalna Narola mimo wszystko jest uboga. Dwie, trzy imprezy w skali roku, nawet jak najbardziej udane nie zastąpią codziennej działalności kulturalnej.”

Powyższa opinia ma się nijak do rzeczywistości. A więc „dwie, trzy imprezy w roku”. Przyjrzyjmy się wobec tego faktom. Oto o czym donosił nawet Kresowiak. W maju w kościele w Narolu odbył się uroczysty koncert „Cztery pory roku” Antonio Vivvaldiego. Jego wykonawcami byli czołowi muzycy w kraju w tym Andrzej Kulka i Władysław Kłosiewicz. Koncert ten spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem przez mieszkańców Narola. Kościół wypełniony był po brzegi a wykonawcom zgrywano długotrwałe owacje. W lipcu z kolei mieliśmy wyjątkowo bogaty program Dni Narola. W jego ramach odbyła się sesja naukowa. Dużym wydarzeniem był Cesarsko-Królewski Jarmark Galicyjski. Na jego program złożyły się m. in. występy zespołów artystycznych z Ukrainy i Przemysła. Prezentowana też była kuchnia regionalna, stragany rzemieślników i artystów ludowych.

Uczestnicy Jarmarku Galicyjskiego



Znaczącym wydarzeniem kulturalnym i to nie tylko gminy były już IV Galicyjskie Warsztaty Muzyczne i Plastyczne, które odbyły się w dniach od 18 do 30 sierpnia. i uczestniczyli w nich młodzi artyści z Polski i Ukrainy. Wówczas też odbył się cykl koncertów muzycznych zorganizowanych w scenerii zamku narolskiego i w kościele. Ich wykonawcami z kwartetem Prima Vista byli muzycy tej klasy jak Marek Drewnowski, Władysław Kłosiewicz, Alina Mleczo. Bogata też była tematyka wykładów. Znani naukowcy i specjaliści mówili o tak istotnych sprawach jak ochrona zabytków, bogactwo architektury cerkiewnej, roli tradycji. Z kolei Duda Gracj prowadził cieszące się dużym zainteresowaniem warsztaty malarskie.

To tylko najważniejsze dokonania kulturalne tylko z ostatniego roku. Suche fakty nie oddają klimatu i rangi tych wydarzeń. Wszystkie one bowiem spotkały się z olbrzymim zainteresowaniem mieszkańców Narolszczyzny i nie tylko. Bezpośredni kontakt ze znanym twórcą, którego dotąd znało się np. tylko z telewizji, to nie tylko powód do satysfakcji, ale źródło bogatego duchowego przeżycia i wzruszeń. Dalecy jesteśmy od megalomanii, ale która z ościennych gmin na wymienionych obszarach kultury może się równać z nami?

Warto też pamiętać, że wymienione dokonania, to rezultat żmudnej pracy, zabiegów, starań liczego grona miejscowych animatorów działalności kulturalnej. Wśród nich na szczególne uznanie zasługuje prof. Władysław Kłosiewicz, który jest swoistym pomostem w dokonaniach kulturalnych między Narolem a wielkim światem.

Jan Wolańczyk

## KRONIKA POLICYJNA

## 22 października

Jacek Z. z Cieszanowa podczas kontroli drogowej napadł na funkcjonariusza policji Lesława C.

## 23 października

Jadwidze P. z Lubaczowa w Szkole Muzycznej skradziono saksofon marki Weltklarg z napisem CMD NRD wartości 2000 zł.

Krzysztof S. z Lubaczowa uchyla się od płacenia alimentów na rzecz dzieci Iwony, Bartłomieja i Jakuba S. Zaległości z tego tytułu na rzecz ZUS przekroczyły już kwotę 12 tys. zł.

## 24 października

W Lisich Jamach Zbigniewowi A. z Dąbrowej Krzysztof M. z Zalesia skradł samochód Fiat 126p.

## 25 października

W Lubaczowie na posesji przy ulicy Kurierów AK Wiesław M. i Mariusz K. pobili Dariusza G. z tej miejscowości.

Tadeusz M. z Krowicy Hołodowskiej w lesie w Młodowie dokonał kradzieży drewna sosnowego wartości 167 zł.

W Cieszanowie na ulicy Sienkiewicza patrol policyjny zatrzymał rowerzystę Józefa Z. z Nowego Siola, który we krwi miał 0,42 promila alkoholu. Na trasie Kowalówka – Plazów przez patrol policyjny zatrzymany został kierowca Fiata 126p Władysław K. z Nowego Siola, który po przebadaniu miał we krwi 1,92 promila alkoholu.

## 25-29 października

Na cmentarzu komunalnym w Lubaczowie miało miejsce dewastacja grobu. Straty – 1000 zł.

W Baszni Dolnej nieznani sprawcy dokonali włamania na plebanię z której proboszczowi Romanowi P. skradli szaszetkę z pieniędzmi i dokumentami, telefon komórkowy „Sony Ericsson” wartości 800 zł. Sprawcy wyważyli drzwi łomem.

## 30 października

W Ułazowie Krzysztofowi P. spaliła się obora. Straty – 15 tys. zł.

Na trasie Lubaczów – Dachnów patrol policyjny zatrzymał samochód BMW, którego kierowca Jan S. z Lubaczowa miał we krwi 2,15 promila alkoholu.

W Krowicy Samej udaremniono wykonanie tytułów egzekucyjnych. 16 płyt betonowych drogowych zajętych przez komornika Zbigniewa M. z Bełzca zostało wywiezionych.

Zygmunt Z. ze Starego Dzikowa poprzez kopanie nogami uszkodził drzwi do bloku mieszkalnego ZRP Igłopol. Koszty naprawy wyniosły 200 zł.

## 31 października

W Lubaczowie do budynku gospodarczego przy ulicy Przemysłowej włamali się złodzieje i skradli 2 szlifierki, wykaszarkę. Właściciele Tadeusz B. i Antoni N. ponieśli straty w wysokości 4810 zł.

Wojciech O. z Wielkich Oczu poprzez bicie, groźby usiłował wywierać wpływ na świadka Daniela F. ze Skolina.

W Kobylnicy Wołoskiej patrol policyjny zatrzymał do kontroli drogowej rowerzystę Teresę F. która miała we krwi 2,24 promila alkoholu.

W Majdanie Lipowieckim Mariusz i Ryszard Ś. pobili dotkliwie Mariusza M.

Na trasie Cieszanów – Folwarki patrol policyjny zatrzymał rowerzystę Bronisława B. z Folwarków, który miał we krwi o,87 promila alkoholu.

W Narolu nieznani sprawcy dokonali włamania do siedziby Komisji Rozwiązywania Problemów Al-



koholowych. Sprawcy po wybitu szyby w oknie i wylamaniu zamka dostali się do środka skąd skradli jednostkę centralną „Duron” wartości 3788 zł. Szkodę poniósł UMiG w Narolu.

#### 1 listopada

W Nowym Siole Czesławowi T. spalił się stóg słomy.

#### 3 listopada

W Wielkich Oczach Mirosław H. z Lubaczowa naruszył sądowy zakaz kierowania samochodem.

W Łukawcu policja na gorącym uczynku złapała Janusza i Andrzeja Sz. z tej miejscowości na kradzieży drewna sosnowego wartości 350 zł.

W Cieszanowie patrol policyjny zatrzymał do kontroli drogowej samochód Opel Corsa, którego kierowca Paweł W. z tej miejscowości miał we krwi 0,55 promila alkoholu.

W Lubaczowie na ul. Piaski znaleziono Tadeusza H. z rozległym urazem głowy. Przywieziony do szpitala w Zamościu zmarł.

W Żmijowiskach Zofia L. spaliła się obora. Straty: 25 tys. zł.

W okresie 12. 2002 – 09. 2003 z szatni Gimnazjum w Młodowie Sylwia M. Joannie K. i G. nieletni Bogusław Sz. skradł buty wartości 800 zł.

#### 7 listopada

Na trasie Lipsko - Łukawica patrol policyjny zatrzymał kierowcę Mercedesa Dariusza L. który miał we krwi 1,66 promila alkoholu.

W Cieszanowie na ulicy Skorupki patrol policyjny zatrzymał nietrzeźwego kierowcę Audi Antoniego S. z tej miejscowości.

W Niemstowie Krzysztof i Janusz M. pobili dotkliwie Jerzego K. z tej miejscowości.

W Cieszanowie Janusz M. fizycznie i psychicznie znęcał się nad swoją siostrą. Wbrew jej woli od stycznia zamieszkiwał w jej domu.

Edward W. z Nowego Siola uchyla się od płacenia alimentów na rzecz swych dzieci Moniki, Adama i Marioli. Jego zaległości na rzecz ZUZ wynoszą 21 638 zł.

#### 8 listopada

W Cewkowie zapaliły się dwie stodoły ze sprzętem i zbiorami. Maria J. i Andrzej R. ponieśli straty w wysokości 246 tysięcy zł. Wykluczono działanie osób trzecich.

W Uławowie Józefowi B. skradziono piłę motorową wartości 3 000 zł.

W Narolu Łukasz P. i Paweł L. z tej miejscowości pobili Pawła N. z Jedrzejówki. Poszkodowany trafił do szpitala.

#### 10 listopada

Na trasie Nowy Dzików - Uszkowce zapalił się polonez Stanisława Ż. z Cewkowa. wartości 20 tys. zł. Przyczyną pożaru było zwarcie instalacji elektrycznej.

W Werchracie w czasie pracy w „UKPOL” nastąpił nagły zgon Romana K. z Tomaszowa Lubelskiego.

#### 11 listopada

Stanisław L. z Kobylnicy Ruskiej podstępem i przemocą wywiózł do lasu i zgwałcił Ewę B. z Tuchli.

W Baszni Dolnej nieznani sprawcy włamali się do budynku mieszkalnego Jerzego M. z którego dokonali kradzieży 1000 zł.

Henryk Ż. z Nowego Dzikowa okazał się nielegalnym posiadaczem broni własnej konstrukcji.

#### 12 listopada

W Zakładzie Stolarki Budowlanej w Lubaczowie złodzieje Adrian S. i Andrzej B. skradli Dorocie F. torebkę z zawartością 400 zł.

W Łukawcu policja zatrzymała Stanisława A. z Krowicy Samej, który prowadził samochód Fiat 126p mając we krwi 0,82 promila alkoholu.

#### 13 listopada

W Oleszycach na Osiedlu Sapiehy nietrzeźwy Józef D. zatoczył się i wpadł pod „Skodę” kierowaną przez Tadeusza G. z Nowego Lublińca.

#### 16 listopada

Grzegorz S. i Krzysztof L. z Lipska pobili Grzegorza N. z Soli Wielkiej oraz uszkodzili poprzez wygięcie karoserii jego Mercedesa. Straty – 500 zł.

#### 17 listopada

Na bazarze w Lubaczowie Marioli K. z tej miejscowości skradziono portfel z dowodem osobistym, prawem jazdy, kartą bankomatową i kwotą 200 zł. W Rudzie Różanieckiej nastąpił nagły zgon Stanisława W. W trakcie odcinania konarów spadł z topoli na asfalt i poniósł śmierć na miejscu.

W Lipsku patrol policyjny zatrzymał do kontroli drogowej Tadeusza Z. z Łowczy. Zatrzymany w stanie nietrzeźwym kierował nie zarejestrowanym ciągnikiem Ursus. Był on nietrzeźwy a ciągnik był bez rejestracji. W Uszkowcach nieznani sprawcy dokonali włamania do sklepu Jerzego W. Skradziono konserwy, 10 skrzynek piwa, papierosy. Łączna suma strat wyniosła 1000 zł.

#### 20 listopada

W Budomierzu miał miejsce pożar budynku po byłym młynie będącego własnością Kazimierza H. z Jarosławia.

## Adam Szajowski

# “Rok 2003 Europejskim Rokiem Osób Niepełnosprawnych” Lubaczów niepełnosprawnym (2)

O prawach osób niepełnosprawnych mówi się w kontekście praw człowieka, co oznacza, że niepełnosprawni posiadają te same prawa co wszyscy inni obywatele. W rzeczywistości jednak napotykają zbyt wiele przeszkód, by mogli z tych praw korzystać. Zagwarantowanie osobom niepełnosprawnym równych praw, wymaga z jednej strony przeciwdziałania ich dyskryminacji, a z drugiej stworzenia skutecznych mechanizmów wyrównywania szans.

**Zatrudnienie wolne od dyskryminacji** to równe traktowanie w zatrudnieniu i wykonywaniu zawodu. To wyeliminowanie dyskryminacji bezpośredniej (gdy człowiek jest traktowany w sposób mniej korzystny tylko z powodu swojej niepełnosprawności) i dyskryminacji pośredniej (gdy pozornie neutralne przepisy, postanowienie czy praktyka powodują znalezienie się osoby posiadającej jakiś szczególny rodzaj niepełnosprawności w niekorzystnej sytuacji w porównaniu z innymi ludźmi). To również brak molestowania (szykanowania), czyli niepożądanego zachowania, które w zamiarze lub w skutku narusza godność osoby niepełnosprawnej lub stwarza zastraszające, wrogie, poniżające, upokarzające lub obraźliwe sytuacje. Tak więc, zatrudnienie wolne od dyskryminacji, to zatrudnienie w którym nie występują ww. negatywne czynniki. **Nie można odmówić człowiekowi przyjęcia do pracy tylko dlatego, że jest niepełnosprawny. To pracodawca musi dowiedzieć, że nie stosuje dyskryminacji.**

W Finlandii dyskryminacja z powodu nie-

pełnosprawności zagrożona jest karą pieniężną lub karą więzienia do 6 miesięcy. W Wielkiej Brytanii za przejaw dyskryminacji w miejscu pracy uważa się m.in. odmowę przyjęcia lub pominięcie oferty składanej przez osobę niepełnosprawną, oferowanie jej gorszych warunków pracy niż pracownikowi pełnosprawnemu, mimo że posiada te same kwalifikacje. We Francji wszystkie zakłady pracy zatrudniające przynajmniej 20 pracowników, obowiązują sześcioprocentowy wskaźnik zatrudnienia osób z orzeczoną niepełnosprawnością. Pracodawcy, którzy nie osiągają tego wymaganego wskaźnika, zobowiązani są do dokonywania wpłat na specjalny fundusz, z którego finansowane są działania wspierające zatrudnianie osób niepełnosprawnych. W Szwecji pracodawcy zatrudniający osoby niepełnosprawne mogą otrzymać dofinansowanie do wynagrodzenia tych pracowników w okresie do 4 lat w wysokości 80 procent oraz dotację na adaptację zawodową niepełnosprawnego pracownika, która może być przeznaczona na przystosowanie stanowiska pracy.

Krótko mówiąc, **niepełnosprawnym kłody (schody) pod nogi rzucają sprawni**, być może

Bank PEKAO SA i Bank Spółdzielczy Lubaczów, lipiec 2003



sądząc, że za- wsze będą „zdrowi, piękni i bogaci”, a i że niepełnosprawność nigdy ich i ich rodzin nie dotknie. Czy na pewno?

Spróbujmy przyjrzeć się naszemu miastu... i zadajmy sobie pytanie, czy Lubaczów jest architektonicznie przyjazny osobom chorym, starszym, matkom z dziećmi w wózekkach i niepełnosprawnym? **Dziś zechcemy załatwić drobne czynności w dwóch lubaczowskich bankach...** Jak Państwo myślą, do którego banku uda nam się wejść? Dlaczego się Państwo śmiejecie... Czy może przewidują państwo w jednym z nich jakieś z tym związane problemy?

Fot. i oprac. A.Sz.



Adam Szajowski

## Bitwa 21 Dywizji Piechoty Górskiej gen. Józefa Kustronia pod Dachnowem i Oleszycami

(wojna obronna, wrzesień 1939, część II- ostatnia)

W tej sytuacji gen. Józef Kustron wydał rozkaz wycofania się w kierunku na Moszczanicę (każdy oddział inną drogą i na własną rękę) celem przebiccia się ku Tanwi i połączenia z Grupą Operacyjną (GO) „Boruta”.

Okolicznościowy znaczek pocztowy z serii „Bitwy wojny obronnej 1939 roku”, wyemitowany dla upamiętnienia boju pod Oleszycami (ze zbiorów A. Sz.)

16 września o świcie lasy pokrywa 15- minutowa kanonada niemieckiej artylerii, rusza zmasowane natarcie. Polacy czując za sobą „oddech” Niemców, przebijają się na wyznaczone kierunki. Oddział ppłk. Warzyboka i batalion mjr. Perla zmuszone są walczyć z siłami niemieckiej 28 dywizji. Gen. Kustron z grupą ok. 30 oficerów i żołnierzy batalionu zbiorczego kpt. Żurka, liczącą ok. 200 osób, przedziera się w kierunku Moszczanicy. Dopadli do chałup Pierożków i zalegli w lesie za wsią. Ścigani ogniem artylerii dobiegli do Ułazowa, mając przed sobą otwarty teren aż do Obszy. Ostrzelani, cofnęli się do Ułazowa a następnie zaczęli przebijać się w kierunku na Moszczanicę. Biegli tyralierą. Pod Koziejówką przeciwległa ściana lasu zaplała ogniem. Nie było odwrotu, tylko naprzód. Wielu zginęło, generał został śmiertelnie ranny, pozostali zalegli w krzyżowym ogniu i dostali się do niewoli. Rannego generała przetransportowano do Ułazowa, do szkoły, gdzie ok. godz. 1-szej w nocy 17.09.1939 r. zmarł. Pochowany został w Ułazowie pod cerkwią, w obecności resztek swoich żołnierzy-jeńców i garstki polskich mieszkańców Ułazowa. Zbudzony i przywołany ówczesny proboszcz gr.- kat. A. Sawczyn odprawił żałobne egzekwie. Pluton niemieckiej piechoty oddał salwę honorową. Na odważną prośbę Ułazowianina- Jana Strycharza, Niemcy zezwolili grobu nie zasypywać, nazajutrz 18 września wykonano we wsi trumnę i generała złożono w przygotowanej wcześniej mogile, ustawiono krzyż [zainteresowanych szerszym opisem, odsyłam do mojego opracowania „Okoliczności śmierci

dowódcy 21 DPG gen. Józefa Kustronia w relacji naocznego świadka”]. Żołnierzy 21 DPG, którzy zginęli, odnajdywanych na całym obszarze teatru bitwy, chowano w różnych miejscach i miejscowościach, m.in. ok. 20-30 żołnierzy zebranych z miejsc bitewnych pochowano bezimiennie w zbiorowej mogile na cmentarzu w Cieszanowie.

Wraz z dowódcą, dywizja przestała istnieć. Tylko niewielka jej część przedostała się do lasów moszczanickich i następnie do GO „Boruta”. Kilka dni potem, 20 września, okrążona 6 DP gen. bryg. Bernarda Monda licząca ok. 3000 żołnierzy (która nie zdążyła przyjść z pomocą okrążonej i zmasakrowanej 21 DPG gen. Kustronia), skapitulowała w rejonie Nowego Sioła pod Cieszanowem. Bitwa dachnowsko-oleszycka była ostatnią walką w kampanii wrześniowej na ziemi lubaczowskiej.

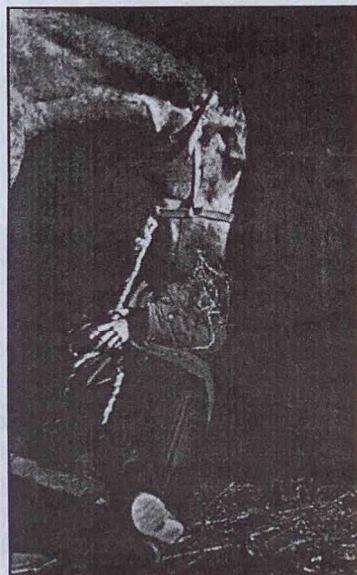


Stalowa Wola  
wrzesień 2003

Gen. bryg. Józef Kustron  
(tu jeszcze jako pułkownik)

## POŻAR NA WŁASNE ŻYCZENIE

Zbigniew Ż. z Zalesia 29 sierpnia wieczorem podpalił własną stodołę wraz ze zbiorami i częścią maszyn rolniczych. Wydarzenie wręcz bez precedensu. Nikt bowiem o zdrowych zmysłach nie niszczy dorobku na który kiedyś przez szereg lat w niemałym trudzie pracował. Okazuje się, że alkohol i brak pracy może człowie-



wieka uczynić zdolnym do wszystkiego. Nie miał więc łatwego zadania skład sędziowski, który 4 listopada rozpatrywał w Lubaczowie tę sprawę.

Zbigniew Ż. był kombajnistą w SKR w Oleszycach. Był gdyż 29 sierpnia dowiedział się, że w pracy jest po raz ostatni. Grozę jego sytuacji pogarszał fakt, że w 6-osobowej rodzinie pracuje tylko żona. Natomiast córka i zięć są bezrobotni. Faktem jednak jest, co zeznali na rozprawie świadkowie, że Zbigniew Ż. miał skłonności do alkoholu i z tego powodu w domu często dochodziło do awantur. Tego feralnego dnia jak zeznał wieczorem z trzema kolegami

wypił wino, piwo i wódkę. Gdy zjawił się na podwórzu jeden z domowników usłyszał jego zawołanie:

- Jeszcze dziś to wszystko pójdzie z dymem!

Słowa te Zbigniew Ż. wcielił w czyn. Wszedł do stodoły i przy pomocy zapalek zapalił słomę. Po chwili jego córka zawołała:

- Boże pali się! Przerazona stojąca obok matka dodała: Zbysiu coś ty zrobił?

Natomiast podpalacz po wyjściu z palącej się stodoły ze spokojem powiedział:

- A teraz czekam na policję! Po czym opuścił podwórze i usiadł nad pobliskim rowem. Oczywiście natychmiast została powiadomiona straż pożarna i policja. Grozę sytuacji powiększał fakt, że w pobliżu palącej się stodoły, wiaty były zabudowania sąsiadów. Zachodziło niebezpieczeństwo, że pożar może się rozszerzyć. Właściciel najbliższego budynku podłączył węża do kotłowni i polewał wodą gorący dach swego domu. Na szczęście dzień był bezwietrzny. Niemniej jednak pożar gasiło aż cztery jednostki straży pożarnej.

Prokurator biorąc pod uwagę zagrożenie jakie wywołał pożar dla innych gospodarstw domagał się dla podpalacza dwóch lat więzienia. Adwokat z kolei argumentując, że oskarżony cieszy się dobrą opinią i podpalił własny, wybudowany przez siebie budynek domagał się kary więzienia w zawieszeniu. Sąd po naradzie ogłosił wyrok. Zbigniew Ż. otrzymał rok i sześć miesięcy więzienia oraz obciążony został kosztami procesu.

Ryszard Strzelecki



Adam Szajowski

## “Ogniem i mieczem” a sprawa lubaczowska

### Kniaziówna z cieszanowskim rodowodem (część VII)

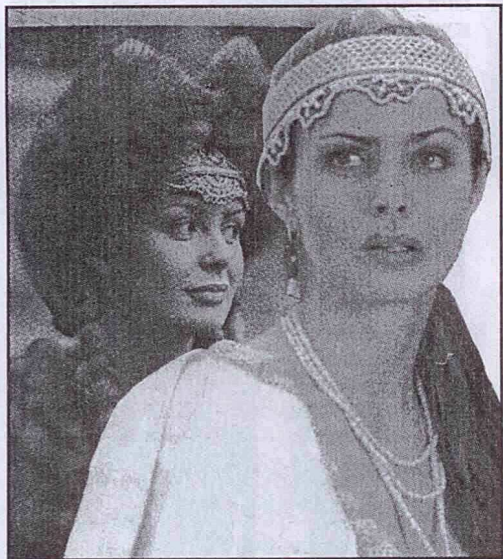
„Izunia” - tak do niej zwracały się babcia Janina i wszelkie „ciocie”, była kochaną wnuczką obu babć, uwielbionym dzieckiem urodzonej w Cieszanowie babci Janiny. Po kilku latach małżeństwa, w niecały rok od urodzin Izabeli, jej rodzice Marzena i Lech rozeszli się. Mama Izy wyjechała do Szwecji, gdzie kontynuowała specjalizację lekarską i pracowała jako anestesjolog, ojciec po studium nauczycielskim, pracował w Pogotowiu Opiekuńczym w Białymstoku. Iza była przy rodzinie matki i ojca, wakacje spędzała również u babci Janiny, gdzie przywoziła ją mieszkająca w Białymstoku jej ciocia (siostra babci) Julia. Jakiś czas 4 letnia a potem jako 5-6- cio letnia Iza pozostawała u babci Janiny, gdzie przez pewien czas chodziła do przedszkola. W 1978 r. 8- letnią Izę mama zabrała do Szwecji na stałe. Babcia Janina chłonęła przekazywane jej (głównie przez siostrę) wiadomości o wnuczce i jej szwedzkich losach.

Z Izy wyrosła piękna nastolatka, na dodatek utalentowana muzycznie i aktorsko.

Miała zaledwie 17 lat (studiowała wówczas ekonomię), gdy szwedzki reżyser Steffan Hildenbrand szukający nowej twarzy do swojego filmu, przy okazji jakiejś premiery na uniwersytecie wypatrzył ją (w trakcie dyskusji wygadana blondyneczka zwróciła jego uwagę) i zaproponował rolę w filmie „Nikt nie kocha tak jak my”. Zagrała, i tym pierwszym swoim filmem odniosła sukces. Zauważono również jej urodę. Jednocześnie próbowała kariery modelki i piosenkarki. Stawała się idolką szwedzkich nastolatek. Swoje kroki jako modelka stawiała w Szwecji, po czym również w znanej i renomowanej firmie we Włoszech. Jednakże praca modelki, rola wypożyczonego ciała, bezmiennego wieszaka prezentującego nie zawsze to, co się „wieszakowi” podoba, nie odpowiadała jej. Nagrywa pierwszy singiel z piosenką „Substitute”, potem w 1989 r. ukazała się płyta „Iza” oraz teledysk do utworu „Shame” cieszący się wielomiesięcznym powodzeniem w MTV. Wkrótce była posiadaczem trzech złotych płyt. Piosenki dawały jej odskocznik, ale podobnie jak w przypadku bycia modelką, nie czuła woli podporządkowania się muzyce i kontynuowania kariery piosenkarskiej. Rola piosenkarki nie dawała jej pełnej satysfakcji. Chciała być aktorką.

Okazja nadarzyła się niebawem, gdy zaangażowano ją do kolejnego obrazu filmowego, tj. do roli kostiumowej w filmie „Łzy świętego Piotra”. Zagrała czternastowieczną młodą kobietę podającą się za mężczyznę i na dodatek cudotwórcę. W międzyczasie, bez wiary w sukces wysłała swoje skromne zgłoszenie do kobiecej roli w kolejnej ekranizacji przygód Bonda. Wypaliło, jeszcze w 1993 r. na planie filmowym „Łez...”, pojawili się Amerykanie

w poszukiwaniu odtwórczyni roli prawdziwej Rosjanki. Znaleźli prawdziwą, ale Polkę. I tak 23-letnia Izabela otrzymała propozycję zagrania w siedemnastej części przygód supermena, w roli rosyjskiej programistki komputerowej i dziewczyny Jamesa Bonda, w filmie „Golden Eye”. Praca u boku wspaniałego 42-letniego Pierce’a Brosnana była nie lada wyzwaniem. Film wszedł na ekrany w 1995 r.



Aktorka w roli Heleny Kurcewiczówny w filmie „Ogniem i mieczem”

Wróćmy na chwilę do Szwecji, gdzie pewnego wieczoru w restauracji na dyskotekę, Izabela „wpadła w oko” pewnemu chłopakowi, jak się potem okazało polskiemu hokeiście grającemu wówczas w lidze szwedzkiej, Mariuszowi Czerkawskiemu. Poznali się, oboje byli w Szwecji „polska wyspą”, dając sobie wzajemnie psychiczne wsparcie. Wkrótce zaręczają się, a 25 grudnia 1996 r. w Las Vegas stają na ślubnym kobiercu. Z tego związku 16 września 1997 rodzi się w Sztokholmie córka, której nadają imię Julia. Z

dużym prawdopodobieństwem imię pochodzi od mieszkającej wówczas w Białymstoku siostry Janiny (a cioci Izabeli)- Julii z Szajowskich Pawłowskiej Jasieckiej, osoby powszechnie lubianej i akceptowanej w rodzinie. Prasa dywaguje: malutka Julia jest Szwedką, Skandynawką, czy po prostu córką polskich rodziców? Julia ma tak jak i Izabela obywatelstwo szwedzkie, gdy skończy 18 lat, zdecyduje sama, czy przyjąć polskie. Oczywiście lepiej mówi po szwedzku, bo w tym języku mówią do niej rodzice i opiekunka. Tymczasem Mariusz Czerkawski rozwija swoją karierę hokejową, przypomnijmy, że grał w klubach: GKS Tychy, Djurgarden Sztokholm, Hammarby, Boston Bruins, Edmonton Oilers, New York Islanders, Montreal Canadiens...

Do roli Heleny Kurcewiczówny w filmie „Ogniem i mieczem”, wybrała Izabelę w 1997 r. Walentyna Hoffman, żona Jerzego- reżysera. Z powodu ciąży (miała urodzić we wrześniu) zmieniono terminy zdjęć. Zdjęcia próbne wypadły wspaniale. Dalsze kręcono na wiosnę 1998 r., kiedy to aktorka pojawiła się na planie już z córką. Oprócz roli musiała nauczyć się kresowej polszczyzny z charakterystycznym zaśpiewem. W fabule filmu kochają się w niej na zabój: szalony kozak Bohun i prawy rycerz polski Skrzetuski. Gdy zapytano ją, którego wybrałaby na męża, odpowiedziała humorystycznie: „Skrzetuskiego... a Bohuna na kochanka”.

Film wszedł na ekrany polskich kin w 1999 r. Zagrało w nim 350 aktorów, 20000 statystów i 206 koni, zużyto 130 km taśmy filmowej, zastosowano 6000 rekwizytów, uszyto 1000 kostiumów (w tym 8 kostiumów-sukien Izabeli), przygotowano tysiąc wąsów i dwa warkocz (te dla niej), wiele sztucznych zarostów i peruk. Film kosztował 8,5 mln. dolarów (tyle wynosi przeciętna gaża jednej gwiazdy w filmie hollywoodzkim, na „Golden Eye” wydano 150 mln. dolarów). Na warszawskiej premierze filmu w lutym 1999 r., na widowni zasiadli m.in. premier J. Buzek, H. Suchocka, J. Oleksy, M. Borowski, L. Balcerowicz, W. Jaruzelski, przedstawiciele Episkopatu Polski, posłowie i senatorowie, wnuczka H. Sienkiewicz, przedstawiciele świata artystycznego; M. Zawadzka i G. Holoubek, Z. Zapisiewicz, K. Kaczor, A. Wajda, K. Kutz, J. Machulski i E. Górniak. Aktoży: Izabela Skorupko (Helen), Michał Żebrowski (Skrzetuski), Zbigniew Zamachowski (Wołodyjowski), Ewa Wiśniewska (kniażniczka Kurcewiczowa), Wojciech Malajkat (Rzędzian), Wiktor Zborowski (Longinus Podbipiet), Aleksander Domogarow (Bohun), Bohdan Stupka (Chmielnicki), Rusłana Pysanka (Horpyna)... wszyscy, wspólnie z całym zespołem stworzyli niezapomniane i na długo utożsamiane z twarzami aktorów postaci.

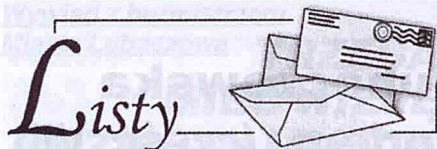
*Ciąg dalszy (część VIII i ostatnia) w następnym numerze*

Z uwagi na fakt, że artykuł opisuje wydarzenia rodzinne i tekst jest przeznaczony wyłącznie dla czytelników „Kresowianki...”, wszelkie prawa do jego treści (w części i w całości) są zastrzeżone, wykorzystywanie w innej prasie i wydawnictwach bez zgody autora zabronione. Stalowa Wola, październik 2003.

*Izabela Skorupko w filmowych rolach „Ogniem i mieczem” oraz „Golden Eye”*







## KORESPONDENCJA Z EDMONTON, KANADA

Drogi Panie Marianie

Podczas ubiegłych wakacji miałem przyjemność odwiedzić Lubaczów, Cieszanów, Horyniec Zdrój, Nowiny Horynieckie i kilka innych miejscowości na pięknej ziemi lubaczowskiej, gdzie w latach 60-tych spędzałem moje dzieciństwo. Zainteresowałem się również Waszym Magazynem, który otrzymuję od czasu do czasu poprzez rodzinę, ponieważ jestem współredaktorem wydawanego u nas miesięcznika pt. „Panorama Polska” [www.panoramapolska.ca](http://www.panoramapolska.ca) Ulubioną tematyką naszej gazety są „Polacy na Kresach Wschodnich” szczególnie Ci, którzy przeżyli lata deportacji na Syberię. Będąc w kościele w Cieszanowie, zwróciła na mnie uwagę tablica pamiątkowa z okazji 50 tej Rocznicy Deportacji Polaków na Syberię. Mając do tych ludzi wiele szacunku i sympatii, napisałem kiedyś artykuł pt. „O nich zapomnieć nie można” i chciałbym ten artykuł zadedykować dla Fundatorów tej tablicy i wszystkich Sybiraków, którzy czytają Wasz Magazyn. Jeśli jesteście zainteresowani publikacją tego artykułu w Waszym Magazynie to bardzo proszę, i mogę Wam przelać, albo można ten artykuł również znaleźć na naszej stronie internetowej w archiwum, pod Vol.11, Nr. 2, Luty 2003. Osobiście, znajdując w Waszym Magazynie wiele interesujących artykułów i publikacji, więc nie dziwię się, że czytamy Waszą gazetę, tak daleko od Polski, w Zachodniej Kanadzie.

**Przesyłam pozdrowienia Zygmunt Cynar**

Najlepszym dowodem na to, że ten mój list doszedł do Redakcji i został przeczytany, dając zachętę innym czytelnikom do wyrażania swych poglądów na łamach tej gazety, będzie to, że zostanie wydrukowany w kolejnym numerze „Kresowianina”. Zobaczymy.

Jestem fanem „Kresowianina”, zresztą nie trudno nim być, skoro nie ma czego innego, tj. równie ciekawego magazynu, gazety regionalnej. Kupuję każdy egzemplarz, skrupulatnie składam a z uwagi na trwałe treści, kronikę mojej rodzinnej ziemi, mam zamiar również oprawić luźne numery w roczniki. „Nowiny” piszą za szeroko, mają szansę raz na rok przedstawić coś z naszych stron, „Teraz” jako gazeta Klubu Inteligencji Katolickiej jest charakterystyczna w swoim profilu, więc to co prezentuje „Kresowianin”, odpowiada mi. Jest to gazeta obecnie najbardziej uniwersalna na powiatowym rynku prasowym (jeszcze żeby on nie był „galicyjski”). Prezentuje odpowiedni poziom, co nie znaczy, że najlepszy (o tym potem).

Jestem po lekturze najnowszego numeru... Uważam, że pierwszej stronie brakuje jakiegoś „zadziora”, jest zbyt ułaskawia i mdła. To, że szpital nie uśmiechnie się ze zdjęcia to wiemy, ale dlaczego burmistrz Cieszanowa musi być taki smutny? Panie Burmistrzu, głowa do góry, nie takie problemy się rozgryzało, ile to już burmistrzów przed Panem było, a ilu uśmiechniętych? W końcu

dobrze Pan zaczął (wie Pan, że mężczyźni poznajemy nie po tym jak zaczyna, ale po tym jak kończy), więc ma Pan jeszcze dużo czasu. Po co taka smutna i zrezygnowana mina?

Strony 2. i 3. ciekawe ale nadziubdzone maczkiem. Dlaczego Wy się tak ciśnecie, czy nie można tej czcionki o tzw. „... włos” zwiększyć, by nie trzeba było lupy osobom starszym? Poza tym, dwie strony bitego tekstu bez cienia ilustracji... choć dział „Wydarzenia w pow. lubaczowskim” jest ciekawy, to dwie robaczkami zasiane strony, czyni je męczącymi. A jak już na innych stronach zamieścić ilustracje, to takie małe, że można je pudełkiem zapalek przykrywać.

Podoba mi się cykliczna relacja „Z pamiętnika bezrobotnego Lubaczowianina”. Napisane, prawdziwym językiem i realnymi zdarzeniami. Takie jest życie. Narazisz się żonie, u której nie masz wsparcia czy poszanowania, szefowi ślubnej, sąsiadce czy znajomym, nie masz pracy i forsy, to stajesz się mniej potrzebny albo (jak źle trafisz) całkiem zbędny. Przykra rzecz nie mieć pracy, bezradzieja i widmo biedy czy jeszcze czegoś gorszego. Wprawdzie podpisujący się pod pamiętnikiem „Tomek” jak widać z lektury tekstu jeszcze nie umiera z głodu i nie stoczył się na dno, ale jego spostrzeżenia są ciekawe, dobrze że ktoś ten temat podjął i chciałby aby je w „Kresowianinie” kontynuował.

Dobrze, że ktoś przypomniał sobie o niepełnosprawnych (Rok 2003 rokiem niepełnosprawnych)... niekonwencjonalnie przedstawiony sens w sprytnie opracowanej alegorycznej grafice-składance zdjęć. Ironia na temat beznadziejności losu w chorobie, skraplająca się do słów: „No wskocz z wózkiem inwalidzkim na pocztę”. Ciekaw jestem co przedstawi autor w następnym odcinku, a jest co w Lubaczowie pod tym kątem (scho- dy, brak dostępu) wyszydząć i dobrze, że ktoś to robi.

Pan W. Stefaniuk ze szpalty listy (do której i ja się dziś wciskam) wali z grubej rury, od wstępu słowami „Szlak mnie trafia”. Czuje się Pan zawiedziony rozdziwieniem pomiędzy obietnicami wyborczymi a rezultatami. Nie tylko Pan, ale dobrze, że podejmuje Pan temat, może to zachęci innych i nie tylko w Lubaczowie (Narol, Cieszanów, Oleszyce). Odwagi Czytelnicy! Tego odwołuję, tego powołuję, wprawdzie władza nie musi się tłumaczyć ze swoich wszystkich posunięć i może dobierać sobie ludzi, którzy gwarantują osiągnięcie założonego sukcesu, ale co by zaszkodziło aby społeczność o tym w jakiejś formie poinformować, aby lokalna prasa takie ważniejsze ruchy kadrowe pokazała? To ważne. Jacy ludzie nami rządzą, taki los nam zgotują. A że nie jest nam obojętny własny los, nie może być obojętna osoba, w której ręce ten los w swoich społecznościach lokalnych oddajemy. Trudno będzie gazecie pokusić się o okresową ocenę władz (co sugeruje autor), sądzę że lepszą formą jest prezentowanie przez czytelników w gazecie własnych ocen i poglądów. Zatem- oceniamy i piszmy!

Nie wiedziałem, że Izabela Scorupco ma swoje dalekie korzenie (poprzez babcię) w Cieszanowie, teraz już wiem. Autor A. Szajowski stara się na przykładzie losów cieszanowskiej rodziny pokazać szerszą panoramę życia i obyczajów Cieszanowian na przestrzeni prawie 150 lat. Kto śledził poprzednie części „Ogniem i mieczem a sprawa

wa lubaczowska. Książkowa z cieszanowskim rodowodem.”), ten wie, że to opis daleko szerszy niż sugerowany w tytule. Takich przekrojowych opisów rodzinnych znalazło by się na Lubaczowszczyźnie więcej. Należy zachęcić do ich prezentowania. Ludzie, rody i rodziny mają bogate, wspaniałe wspomnienia, losy piękne i okrutne i dobrze było by przybliżać je czytelnikom. Takie opisy zawsze czytam z ciekawością.

Na str. 9. Pan Antonik mówi, że „młodzi ludzie nie umieją śpiewać”. Zgadza się z nim i mam na to dowody we własnym otoczeniu. Ale tu przydałaby się (o ile jest możliwa) kontra ze strony młodzieży, bo być może są środowiska, które się z tym nie zgadzają i śpiewać potrafią a może nawet kochają śpiewać. Czy są tacy? Oczywiście chodzi tu o śpiew nie po alkoholu (wówczas każdy umie), ale taki na trzeźwo, w myśl piosenki J. Stuhra „Śpiewać każdy może”.

W. Gadowski krytykuje radnych za bezradność i zaleca odwagę. To w pracy radnego jest najważniejsze. Ironizując, jak sama nazwa wskazuje „chlebak służy do noszenia granatów”, tak radny... do radzenia, doradzania, wnioskowania, reprezentowania głosu i woli wyborców. Dobrze, że autor przypomina radnym ich obowiązki. Mamy prawo nie tylko przypominać, ale i żądać właściwej i skutecznej pracy (w końcu nie całkiem za darmo). A więc Panowie Radni, jesteście dobrzy, ale... bądźcie jeszcze lepsi. Do boju!

Dlaczego historyczne i związane z określonym terminem teksty (zdaje się, że ich autor A. Szajowski jest inżynierem, ale mu szczerze gratuluję odwagi wchodzenia w paszczę miejscowym wykształconym historykom), np. opracowanie o bitwie wrześniowej 1939 r., dajecie w numerze nie wrześniowym?

Cóż dodać... Ponieważ trudno sobie wyobrazić Lubaczowszczyznę bez takiej lokalnej gazety jak „Kresowianin”, dobrze że jesteście (mam namyśli Pana red. M. Ważnego i nikłą grupkę hobbistów). Nie poddawajcie się, prostujcie potknięcia i ulepszajcie „Kresowianina” ku zadowoleniu czytelników, nie rezygnujcie. Tak trzymać! Na koniec składam Zespołowi Redakcyjnemu życzenia świąteczne i noworoczne: „ZDROWIA I WSZELKIEJ POMYŚLNOŚCI”.

Lubaczów, Lesław S., listopad 2003





## PORADNIA PSYCHOLOGICZNO- PEDAGOGICZNA W LUBACZOWIE

Poradnia Psychologiczno – Pedagogiczna w Lubaczowie działa już od ponad 30 lat. Placówka ta zatrudnia 8 doświadczonych psychologów, pedagogów i logopedów. Pod jej opieką w roku szkolnym 2002 – 2003 było 17 842 dzieci. Z jej bezpośrednich usług skorzystało ponad 2000 osób. W tym czasie wykonano 1287 badań diagnostycznych, 560 badań psychologicznych, 507 pedagogicznych, 220 logopedycznych a 1243 osoby skorzystały ze szkoleń i warsztatów.

Poradnia udziela wszechstronnej pomocy dzieciom mającym trudności w nauce, stwarzającym problemy wychowawcze jak też wychowujących się w trudnych warunkach. Poradnia śpieszy też z pomocą dzieciom z upośledzeniem umysłowym z wadami wzroku, słuchu, ruchów, wymowy.

Niezwykle ważną kwestią, decydującą często o całym przyszłym życiu jest trafny wybór zawodu. Dlatego też poradnia uczniom w tym względzie jak i rodzicom udziela fachowych rad.

W ramach poradni działa zespół orzekający, który rozpatrzył już 77 wniosków. Wydano 51 orzeczeń o potrzebie kształcenia specjalnego i 26 orzeczeń o potrzebie nauczania indywidualnego, Pracownicy Poradni prowadzą również dla dzieci i młodzieży formy pomocy bezpośredniej, które obejmują zajęcia o tematyce profilaktycznej, warsztaty wspomagające rozwój społeczny i komunikację. Poradnia świadczy też pomoc logopedyczną. Korzystają z niej dzieci z wadami mowy, z zaburzeniami słuchu oraz jękające się. Z tej formy pomocy skorzystało 186 dzieci.

Na refleksje psychologiczne nad uczniem, uwzględniające przyczyny jego stresów, opóźnień w nauce itp. nie ma miejsca w szkole. Nauczyciele przede wszystkim zajęci są realizacją programów nauczania. Tym bardziej w tym względzie bezradni są rodzice. Biorąc te realia pod uwagę Poradnia rozwinęła szeroką współpracę ze szkołami i rodzicami. Celowi temu m. in. służą Dni Otwarte Pomocy Psychologiczno – Pedagogicznej. Do tej pory zorganizowano je w SP w Młodowie, Rudzie Różanieckiej, Cewkowie, Lisich Jamach, Nowym Lublińcu oraz w gimnazjach w Cieszanowie, Młodowie i Rudzie Różanieckiej. Ostatnio taki „Dzień” odbył się w SP w Narolu. Tutaj na spotkanie z pracownikami Poradni przybyło około 300 ojców i matek. Aby pomoc była maksymalnie skuteczna konsultacji i wyjaśnień udzielano w kilku grupach. Tak duże zainteresowanie rodziców kontaktem z nami – mówi dyrektor Poradni Domicela Romanowska – świadczy o zrozumieniu i docenianiu przez nich roli psychologów, pedagogów, logopedów w niesieniu pomocy dzieciom.

Dla nauczycieli współpracujących z poradnią prowadzone są szkolenia oraz zajęcia warsztatowe. Stawiają one sobie za cel przybliżenie nauczycielom lepsze poznanie uczniów.

Praca Poradni Psychologiczno – Pedagogicznej została wysoko oceniona na jednym z ostatnich posiedzeń Rady Powiatu. Radni zgodzili się z opinią, że należy się jej większe wsparcie. Skąpy budżet i mała liczba pracowników ogranicza realizację zadań. Także stan techniczny budynku wymaga remontu i modernizacji.

**Marian Ważny**

## PANI NA OLESZYCKIM ZAMKU

Kolejny fragment pamiętnika Anny Potockiej

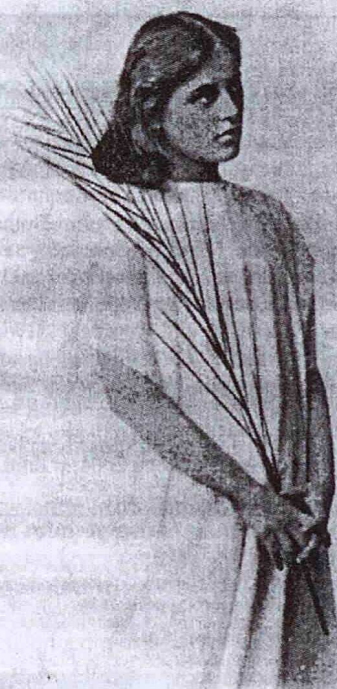
W Starych Oleszycach, wsi do miasta Oleszyc przyległej, był budynek bardzo dla nas miły i pamiątkowy. Wystawił go mój Ojciec w wielkiej tajemnicy przed Matką i zaprowadził do niego w dniu jej imienin. Była to wiejska szkoła! Moja matka wraz ze swymi dziećmi, których było wtedy pięcioro, całe niemal dni spędzała w tej szkole wraz z nauczycielką dzieci i same uczyły się; bo warunki nauczycielstwa były oplakane. Diak z reputacją bardzo uczonego człowieka zastępował moją Matkę w godzinach pewnych; kiedy zapragnęła słyszeć, jak się ta nauka odbywa w jej nieobecności, więc zaczęła się i słuchała pod drzwiami. „Dlaczego Pan Bóg zesłał Ducha Świętego na Apostołów?” – pyta diak. – „Aby się ludzie nauczyli mówić po niemiecku?” – odpowiadają dzieci jednogłośnie. – „A jakimże pierwej mówili ludzie językiem?” – pyta znowu diak. – „Sam jeden ruski język panował na świecie!”

Naturalnie trzeba było pomyśleć o sprowadzeniu innego nauczyciela. Cóż dziwnego, wszak ciemnota była celem rządu! Za przewożenie większej ilości elementarzy w rękawach bufiastych sukni dawnej mody, które wykryto na granicy, bardzo znaczną karę pieniężną Matka moja zapłaciła i tylko przez wysokie wpływy nie dostała się do więzienia.

Chłop miał tylko wiedzieć, że jest „cesarski”, wszelkie inne wiadomości były mu niepotrzebne i owszem ciemnota jego była pożądaną! – Moja Matka napatrzywszy się tych austriackich rządów za młodych lat, patrzyła z przerażeniem na pojedyncze i uniżone – poddańcze wpływy, jakie zaczęły się w Galicji szerzyć; nawet w dobrodziejstwach i ulgach rządu dla nas podejrzewała zdradę... – Mawiała zawsze, że pod wszystkimi rządami żyła zaborczymi, ale pruski i rosyjski, prześladowający otwarcie narodowość, ścigający więzieniem, kontrybucją, Sybirem, uważała za mniej niebezpieczny dla narodowości naszej i dla religii, bo prześladowanie te uczucia wzmacniają najczęściej; ale przede wszystkim przed austriackimi rządami przestrzegała, mówiąc, że oni zawsze zdradą biorą i że mają talent podlenia nas, demoralizowania, brania nas na lep służalstwa, zaszczytów i pochlebstw...

Ale wracam do tego budynku. Przez niebytność mojej matki zaniedbali go jak resztę, ale że to był z budynków najmłodszy, utrzymał się jeszcze

*Maria Potocka w wieku 15-tu lat*



*Cecylia Potocka jako anioł w żywym obrazie „Św. Cecylia”*

stosunkowo lepiej. Chcieliśmy dźwignąć tę pamiątkę działalności Rodziców, a zarazem mieć pomoc w pracy przedsięwziętej dla podniesienia tego biednego ciemnego ludu, materialnie i moralnie. Zawiazaliśmy poprzez Felicjanki przemile stosunki z Matką Generalną i zapewnili sobie objęcie przez nie tego budynku. Zaczęła się restauracja, dni i godziny rachowałam do jej zakończenia, z każdym drobiazgiem tam jechałam przybijać, układać: tymczasem ze zdrowiem moim tak szybko się pogarszało, że zaledwie lekarze pozwolili doczekać przyjazdu tych upragnionych Sióstr i już nazajutrz jechaliśmy do Włoch, nie nacieszywszy się owocem naszej pracy i zabiegów. Co mnie to leż kosztowało! Byłam przekonana, że jadę, by nie wrócić, bo byłam w stanie jakiejś konsumpcji i wyniszczenia nie do opisania. Wyrok swojej śmierci czytałam w twarzy wszystkich, co mnie żegnali

Jechaliśmy do Pizy. W Wiedniu zdarzył mi się wypadek, który jeszcze mój stan pogorszył. Pojechałam do miasta z panną Kurcką i Jasiem, by temu ostatniemu kupić trzewiczki; a że miałam inne jeszcze małe sprawunki, zostawiłam Jasia pannie Kurckiej, by mu te trzewiczki przymierzała i wybrała, a sama, spojrzawszy na szyld sklepu mało znanego i zapamiętawszy iż się szewc nazywa „Polak”, nie popatrzyłam jak się nazywa ulica, i zaczęłam chodzić tu i ówdzie. Tymczasem gaz zapalili, przy świetle inaczej znowu wszystko wyglądało i ja w żaden sposób nie mogłam odnaleźć sklepu, w którym zostawiłam Jasia! Do blisko północy rozbijałam się po Wiedniu i coraz bardziej błądziłam. Dopiero zrozpaczona, zmęczona śmiertelnie, powróciłam do hotelu, gdzie Jasię spał oddawna, bo panna Kurcka na szczęście wiedziała (wbrew moim przypuszczeniom) nazwę ulicy i hotelu gdzie mieszkaliśmy!

Był to listopad dopiero, a już na Semmeringu śniegi powyżej kostek leżały i zimno było straszne. Podróż z tak małymi dziećmi, ze mną słabą, była bardzo męcząca. W Wenecji odpoczęliśmy parę dni, ale deszcz padał, nie użyliśmy wiele przyjemności. Nocowaliśmy w Bolonii, nareszcie do Pizy dotarliśmy.

**Anna Potocka**





## TURNIEJ HALOWEJ PIŁKI NOŻNEJ

W Cieszanowie po raz trzeci zorganizowany został turniej halowej piłki nożnej z udziałem drużyn z naszego „podwórka”. Startuje 13 drużyn z czego jest aż 6 z Cieszanowa, 2 z Dachnowa oraz z Rudy Różanieckiej, Ułazowa, Płazowa, Lublińca i Basznej Dolnej. Drużyny walczy o puchar **Burmistrza Miasta i Gminy Cieszanów** a zespoły zajmujące II i III miejsce otrzymają puchary ufundowane przez **Dyrektora Zespołu Szkół Publicznych w Cieszanowie**. Współorganizatorem turnieju jest **Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej „Gwiazda” w Cieszanowie**.

14 listopada rozpoczęto inauguracyjną kolejkę spotkań w której od razu zmierzyły się Odważni i Emerycy (wynik 3-3) – „murowani” kandydaci do zajęcia I miejsca. Trzeba również dodać, iż obrońcami tytułu już po raz drugi z rzędu są **Emerycy – Delicia** z Cieszanowa. Kto im pokrzyżuje plany? Dowiemy się 22 lutego 2004, w dniu finału turnieju.

### Terminarz Ligi Halowej Piłki Nożnej w Cieszanowie 2003/2004

**I kolejka – 14.11.2003 r.**  
 Groszki Reaktywacja Cieszanów – Meteor Gimnazjum Cieszanów 1-3  
 Odważni Pro Life Cieszanów – Delicia Emerycy Cieszanów 3-3  
 United Dachnów – Apoproxen II Cieszanów 12-2  
 Ursus Dachnów – Gospodarstwo Rybackie Ruda Różaniecka 2-3  
 Perla Ułazów – Leśnik Płazów 3-9  
 OSP Cieszanów – Piast Lubliniec 6-9  
 pauz. – Dekada Basznej Dolnej

**II kolejka**  
 Leśnik Płazów – OSP Cieszanów 3-6  
 Meteor Gimnazjum Cieszanów – Perla Ułazów 6-4  
 Apoproxen II Cieszanów – Groszki Reaktywacja Cieszanów 2-10  
 Delicia Emerycy Cieszanów – United Dachnów 6-3  
 Gospodarstwo Rybackie Ruda Różaniecka – Odważni Pro Life Cieszanów 4-5  
 Dekada Basznej Dolnej – Ursus Dachnów 8-1  
 pauz. – Piast Lubliniec

**III kolejka**  
 Odważni Pro Life Cieszanów – Dekada Basznej Dolnej 6-2  
 Piast Lubliniec – Leśnik Płazów 7-4  
 OSP Cieszanów – Meteor Gimnazjum Cieszanów 3-5  
 United Dachnów – Gospodarstwo Rybackie Ruda Różaniecka 6-4  
 Groszki Reaktywacja Cieszanów – Delicia Emerycy Cieszanów 1-3  
 Perla Ułazów – Apoproxen II Cieszanów 6-1  
 pauz. Ursus Dachnów

**IV kolejka 05.12.2003;**  
 Meteor Gimnazjum Cieszanów – Piast Lubliniec 0-6  
 Apoproxen II Cieszanów – OSP Cieszanów 1-12  
 Delicia Emerycy Cieszanów – Perla Ułazów 4-3  
 Gospod. Rybackie Ruda Różaniecka – Groszki Reaktywacja Cieszanów 1-3  
 Dekada Basznej Dolnej – United Dachnów 3-3  
 Ursus Dachnów – Odważni Pro Life Cieszanów 1-5  
 pauz. Leśnik Płazów

## „RAMBIT” SPORTOWO – REKREACYJNY

Kolejny już raz z inicjatywy Społecznego Organizatora Sportu Szkolnego w Gminie Cieszanów, mgr Krzysztofa Misztala zorganizowany został „Rambit” Sportowo-Rekreacyjny o Puchar Przewodniczącego Rady Gminy i Miasta Cieszanów. Impreza miała miejsce na hali sportowej Gimnazjum w Cieszanowie w dniu 08.11.2003 r. Braли w niej udział uczniowie VI klasy Szkół Podstawowych z Cieszanowa, Dachnowa, Kowalówki oraz Nowego Lublińca.

Uczniowie rywalizowali w 10 konkurencjach: bieg z przenoszeniem przedmiotu (piłki ręcznej), rzuty do kosza (na celność), wyścigi z przewrotem i czworakowaniem, kołowanie piłki (slalomem), malowanie sylwetki sportowca (kredą), wyścigi z podbijaniem piłeczki do tenisa stołowego (rakieta), strzały na celność piłką nożną, rzuty do celu (piłką do kregli), skoki w dal obunóż z miejsca oraz bieg z piłką „braci syjskich”.

Zawody wygrali uczniowie z SP Cieszanów a zdobyli 31 pkt. Kolejne miejsca zajęły ekipy SP Dachnów – 27 pkt, SP Nowy Lubliniec – 27 pkt, SP Kowalówka – 14 pkt. Oto zwycięzcy z SP Cieszanów: dziewczęta - Jola Kopciuch, Justyna Maj, Kasia Krywko, Wiola Wilusz, Ewa Gielarowicz, Renata Wójcik, chłopcy – Bartek Możdżeń, Bartosz Zaremski, Mateusz Czarnecki, Sławek Petrykowski, Grzesiek Kruk i Rafał Furgala.

Nagrodą za I miejsce był Puchar Przewodniczącego Rady Gminy Cieszanów, dyplom oraz ogromna maskotka. Pozostali otrzymali dyplomy i pamiątkowe misie pluszowe. Po konkurencjach sportowych odbyła się jeszcze „Mini Lista Przebojów” w której brali udział tylko chłopcy. Dziewczyny natomiast mogły się wykazać swoimi zdolnościami tanecznymi na dyskotekę, która odbyła się tuż po rozdaniu nagród. Trzeba nadmienić również o zorganizowaniu przez organizatora i sponsora imprezy, poczęstunku dla wszystkich uczestników w postaci bułki z kielbasą i kubka gorącej herbaty. Wszyscy bawili się wyśmienicie do samego wieczora. „Tak trzymać” – skomentował jeden z rodziców i to jest wydaje się wystarczający komentarz na podsumowanie tej imprezy.

Opracował: Krzysztof Młodowiec

| Tabela po IV kolejkach |                               |       |        |         |
|------------------------|-------------------------------|-------|--------|---------|
| Poz.                   | Nazwa drużyny                 | mecze | punkty | strzel. |
| 1.                     | Odważni Pro Life Cieszanów    | 4     | 10     | 10      |
| 2.                     | Delicia Emerycy Cieszanów     | 4     | 10     | 16      |
| 3.                     | Piast Lubliniec               | 3     | 9      | 22      |
| 4.                     | Meteor Gimnazjum Cieszanów    | 4     | 9      | 14      |
| 5.                     | United Dachnów                | 4     | 7      | 24      |
| 6.                     | OSP Cieszanów                 | 4     | 6      | 27      |
| 7.                     | Groszki Reaktywacja Cieszanów | 4     | 6      | 15      |
| 8.                     | Dekada Basznej Dolnej         | 3     | 4      | 13      |
| 9.                     | Leśnik Płazów                 | 3     | 3      | 16      |
| 10.                    | Perla Ułazów                  | 4     | 3      | 16      |
| 11.                    | Gosp. Ryb. Ruda Różaniecka    | 4     | 3      | 12      |
| 12.                    | Ursus Dachnów                 | 3     | 0      | 4       |
| 13.                    | Apoproxen II Cieszanów        | 4     | 0      | 6       |

| Strzelcy po IV kolejkach |                    |           |
|--------------------------|--------------------|-----------|
| 1                        | Piotr Witek        | OSP 11    |
| 2                        | Mariusz Kudyba     | Leśnik 10 |
| 3-4                      | Tomasz Winogrodzki | Odważni 8 |
|                          | Łukasz Ciećkiewicz | OSP 8     |
| 5-7                      | Dariusz Pytlak     | United 7  |
|                          | Dariusz Bielecki I | Piast 7   |
|                          | Adam Młodowiec     | Dekada 7  |
| 8-9                      | Grzegorz Wróbel    | Meteor 6  |
|                          | Grzegorz Kudyba    | Leśnik 6  |
| 10-13                    | Paweł Pata         | Piast 5   |
|                          | Michał Mularczyk   | United 5  |
|                          | Mariusz Ziemiannin | Perla 5   |
|                          | Marcin Mielnik     | United 5  |

V kolejka 12.12.2003; (piątki od godz. 17<sup>00</sup>)

United – Ursus, Leśnik – Meteor, Groszki – Dekada, Perla – Gospod. Rybackie, OSP – Delicia, Piast – Apoproxen II, pauz. Odważni

VI kolejka 19.12.2003;

Apoproxen II – Leśnik, Delicia – Piast, Gospod. Rybackie – OSP, Dekada – Perla, Ursus – Groszki, Odważni – United, pauz. Meteor

VII kolejka 21.12.2003 (niedziela godz. 15<sup>00</sup>);

Groszki – Odważni, Meteor – Apoproxen II, Perla – Ursus, OSP – Dekada, Piast – Gospod. Rybackie, Leśnik – Delicia, pauz. United

VIII kolejka 09.01.2004;

Delicia – Meteor, Gospod. Rybackie – Leśnik, Dekada – Piast, Ursus – OSP, Odważni – Perla, United – Groszki, pauz. Apoproxen II

IX kolejka 16.01.2004;

Perla – United, Meteor – Gospod. Rybackie, OSP – Odważni, Piast – Ursus, Leśnik – Dekada, Apoproxen II – Delicia, pauz. Groszki

SKŁADY ZESPOŁÓW:

Gosp. Ryb. Ruda Różaniecka – K.Bundyra, M.Bembenc, T.Farion, M.Franus, P.Granda, L.Tarnawski, W.Lotecki, G.Ważny I, G.Ważny II, B.Woszczak, P.Ważny, P.Kostek, W.Rozner, P.Tarnawski, S.Obirek, United Dachnów – M.Cencora, Ł.Góral, W.Kuchta, M.Mularczyk, H.Nienajadlo, R.Mularczyk, D.Pytlak, D.Stec, B.Szczerbiwilk, R.Zagaja, M.Mielnik.

Groszki Reaktyw. Cieszanów – M.Kolbuch, M.Horoszko, M.Chodźński, P.Krzych, Rafał Dubiel, L.Folwarski, M.Kłos, M.Mazur, P.Horoszko, P.Horodko, K.Misztal, W.Kasperski, M.Saramaga, Ursus Dachnów – A.Zadworny, B.Zadworny, G.Siglowy, R.Szczerbiwilk, M.Zaborniak, A.Witko, G.Meder, M.Pokrywka, M.Naróg, B.Obroślak, K.Kruk, A.Zadworny, P.Kurek, M.Dziedzic, T.Sień.

Leśnik Płazów – P.Wróbel, M.Kudyba, G.Kudyba, K.Tabaka, W.Zubrzycki, K.Bundyra, J.Górski, P.Górski, M.Kafka, T.Szajdecki.

Apoproxen II Cieszanów – M.Ważny, A.Maciula, T.Wolanin, Ł.Wolanin, R.Herda, T.Ważny, T.Róg, S.Herda, A.Swacha, B.Labisz, M.Witek, M.Tomaszewski.

Delicia – Emerycy Cieszanów – R.Kuzyk, J.Dawidowicz, J.Dziobek, J.Motył, P.Szałański, F.Baran, D.Szczepanik, A.Witko, W.Hajduk, M.Swistak, M.Mazurek, A.Stanowski, W.Sokolowski, Paweł Horeczy, Mariusz Pomykala.

Piast Lubliniec – P.Pata, T.Salek, K.Mazurkiewicz, D.Bielecki I, D.Bielecki II, G.Kudyba, R.Kołodziej, D.Mazurkiewicz, P.Urbaniak, D.Kołodziej, G.Pachla, M.Niedziela, J.Sliż, S.Rębacz, K.Chlan.

Perla Ułazów – M.Ziemiannin, R.Jabłoński, J.Jabłoński, K.Rogoża, K.Antonik, M.Kopciuch, W.Urbaniak, W.Kopciuch.

Odważni Pro Life Cieszanów – Ł.Czarniecki, J.Sięrga, A.Kopciuch, D.Mazurkiewicz, P.Welc, ks.Winogrodzki, S.Mazurkiewicz, M.Ciećkiewicz, M.Makuch, M.Dyś, R.Motył, A.Marciniszyn, R.Ciećkiewicz, M.Huba.

OSP Cieszanów – W.Batycki, P.Batycki, A.Dragan, J.Palczyński, T.Maciejko, Ł.Ciećkiewicz, M.Mielnik, P.Witek, Ł.Drabik, J.Mazurkiewicz, J.Niekarz, R.Ważny, P.Ważny, D.Szajowski, J.Dwojak.

Meteor Gimnazjum Cieszanów – R.Taugs, B.Stanowski, P.Możdżeń, K.Kuslik, G.Wróbel, K.Zaczekowski, M.Nicpoń, W.Godowski, R.Witko, W.Marciniszyn.

Dekada Basznej Dolnej – A.Witko, T.Wesela, A.Młodowiec, R.Młodowiec, K.Młodowiec, D.Socha, M.Pały, P.Paryniak, M.Szczygiel, W.Pietrzycki, W.Mańczak, J.Herda, M.Powroźnik, M.Cyburt.

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. (017) 856 86 99  
 Wydawca: Agencja Reklamowo-Marketingowa „OPINIA”, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25  
 Redaktor naczelny: Marian Ważny  
 Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder  
 Współpracują: Augustyn Baran, Krzysztof Młodowiec, Adam i Eugeniusz Szajowsky, Ryszard Strzelecki, Piotr Zaborniak, Bogdan Lisze.

e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

Prenumeratę Kresowiaka Galicyjskiego przyjmują jednostki "Ruch" S.A.

Opracowanie graficzne: Piotr Piśko

Druk: USP "Usługopol", 37-500 Jarosław, ul. Podzamcze 28, tel./fax: (016) 621 63 77.